

Konstruktorzy i technolodzy wykonali dodatkowe zadania

GRUPA KONSTRUKTORÓW I TECHNOLOGÓW, pracujących w działach Głównego Energetyka, Głównego Mechanika, Głównego Konstruktorów, Głównego Kuziennika i w Matrycowni, podjęła się w ubiegłym roku wykonania zadań ponadplanowych. W zamian za zobowiązania zakład podwyższył im płace. Czy specjaliści wywiązali się z przyjętych na siebie dodatkowych obowiązków?

W DZIALE GŁÓWNEGO ENERGETYKA zadania takie podjęli URSZULA KIELAR i PAWEŁ KOZŁOWSKI. Urszula Kielar zajmuje się w swoim dziale gospodarką paliwowo-energetyczną, dlatego jej prace mają ścisły związek z zagadnieniem oszczędności. Pierwszym tematem było opracowanie programu pracy transformatorów. Jest ich w ZKiMR 34 o średniej mocy 1000 kVA. Ponieważ jednak liczba pracowników zakładu zmniejszała się, nie są one obciążone tak zwaną mocą optymalną — najkorzystniejszą dla ich pracy. Opracowała więc harmonogram pracy tych urządzeń. W skali rocznej przyniesie on 15 do 20 mWA oszczędności. Drugim te-

matem było uporządkowanie gospodarki energią bierną. Chodziło o zmniejszenie kar, wynikających z przekroczeń i odprowadzania do sieci energii elektrycznej. Wyeliminowanie do końca tych zjawisk jest niemożliwe. Dzięki ograniczeniu ich do niezbędnego minimum uzyskano w porównaniu z 1984 rokiem oszczędności 700 tys. zł. Prace te będą kontynuowane w przyszłości, a zdobyte doświadczenie pomoże zwiększyć uzyskiwane efekty.

Trzy tematy opracował Paweł Kozłowski. Wykonał nowy miernik pirometryczny do nagrzewania SFC. Wykonany prototyp działa bez zastrzeżeń. Dzięki jego wprowadzeniu zakład ustrze-

się sprowadzania tych urządzeń z drugiego obszaru płatniczego. Jedyny zagraniczny element to przetwornik pirometryczny, sprowadzany z NRD. Ma powstać następnych osiemnaście sztuk tych urządzeń. Cechują je dobre parametry i zwiększona żywotność. Efekty finansowe zamykają się kwotą 1,5 miliona złotych.

Automatyczny załadunek pieca do hartowania i odpuszczania typu „Fuel Furnaces” to kolejne zagadnienie, które rozwiązał P. Kozłowski. Dotychczasowy załadunek był nierównomierny. Raz w piecu znajdowało się za mało materiału, innym razem za dużo. Powodowało to niszczenie termopar znajdujących się w piecu. Teraz nad ilością ładowanych elementów czuwają specjalne czujniki. Nie pozwalają one uruchamiać pieca, gdy znajduje się w nim zbyt dużo materiału. Prace te przyniosły około 3 milionów złotych oszczędności.

Poza tymi tematami P. Kozłowski pracuje nad opracowaniem elektronicznego sterowania automatem do smarowania matryc. Współpracując z EDWARDEM TOMALĄ, zajmujących się sironą mechaniczną tego urządzenia. Należy tu zwrócić uwagę na jeszcze jeden fakt. P. Kozłowski opracował te tematy w konsultacji ze STANISŁAWEM KAZIMIERSKIM.

c.d. na str. 4

Plan produkcji wykonany w 95,3 procenta

Wyniki uzyskane przez ZKiMR w ubiegłym roku nie przedstawiają się zbyt okazale. Do pełnego wykonania planu zabrakło 4,7 procenta. Trzeba jednak zaznaczyć, że same założenia planu były dość ambitne. Zakładały dużą dynamikę produkcji, określona na wysokim poziomie. Dlaczego nie udało się go wykonać? Zanim przyjrzymy się przyczynom, jeszcze kilka liczb. Najniższe efekty zakład uzyskał w produkcji kół — 83%, odukuwek — 92,8% i maszyn rolniczych ogółem — 98,7%. Właśnie ten asortyment rzutował na roczne efekty, mimo że inne pozycje zostały wykonane z nadwyżką. Do takich należą: usługi — plan przekroczone o 68,4%, części zamienne — nadwyżka 2,2% i kooperacja — 0,2%. Niestety, ta działalność „zginęła” w ogólnym podsumowaniu, gdyż jej wartość była niewielka.

Największy wzrost dynamiki odnotowano w sprzedaży maszyn rolniczych — 10,3%, części zamiennych — 17,5%, spadła nato-

miast sprzedaż odukuwek do 96,6%, kół — 91,6%, kooperacji do 77,6% i usług do 76%.

Takie efekty spowodowane zostały ograniczeniami dostaw energii w pierwszych miesiącach ubiegłego roku. Najbardziej odbiło się to na produkcji odukuwek. Zaległości w ich produkcji za dwa pierwsze miesiące wyniosły 969 ton, czyli 14,3% planowanego tonażu. Zmniejszyło się także zatrudnienie w zakładzie, średnio w ciągu całego roku o 111 osób. Zmniejszenie wydajności produkcji spowodowane zostało także dużą fluktuacją załogi. Wiadomo bowiem, że nowo zatrudniony pracownik nie osiąga od razu wysokiej wydajności. Kolejną przyczyną były braki zaopatrzeniowe, zwłaszcza materiałów hutniczych, do produkcji kół na eksport, silników do rozdrabniaczy, śrub i drutu spawalniczego. Niebagatelne znaczenie miała także absencja chorobowa, która w porównaniu z 1984 rokiem wzrosła o 18,9%. Średnio w ubiegłym roku na je-

dnego pracownika przypadły 183,2 godz. nieobecności w pracy. Jest to 29 dni roboczych. Kuźnia ma już 10 lat, dlatego też park maszynowy jest już znacznie zużyty, wymaga wielu remontów kapitalnych i napraw bieżących. W ubiegłym roku przez ponad cztery miesiące remontowano i unowocześniano piec przy największym młocie, pracował on więc na zmniejszonych obrotach.

Mimo tych utrudnień nastąpił znaczny wzrost wydajności pracy. Wyniósł on 6,7%. Średnia płaca wzrosła o 11,9%. W cyfrach bezwzględnych oznacza to przyrost o 2055 zł. Tak więc średnia płaca w ZKiMR osiągnęła w 1985 roku 19 259 zł. Zmniejszyły się dysproporcje pomiędzy wzrostem wydajności pracy a płacami. Stąd mniejsze obciążenie na PFAZ. Wprowadzony od 1 września nowy system motywacyjny znacznie zwiększył wydajność pracy w ostatnich miesiącach ubiegłego roku. Na przykład efekty finansowe grudnia były wyższe o 100 milionów zł w porównaniu z dniem 1984 r. Istotne znaczenie miały także decyzje dyrektora o wprowadzeniu pracy w wolne soboty i przepracowaniu przez każdego pracownika dwóch dni w kuźni. Niestety, nawet te posunięcia nie zdołały zniwelować strat z pierwszego półrocz.

(k)



przegląd fabryczny



Pismo Załogi
Zakładów Kuzienniczych
i Maszyn Rolniczych w Jaworze
Nr 2(102) Rok XIII
Luty 1986 r.

Przed X Zjazdem PZPR

„Przed nami jest wiele pracy”

„KOMITET CENTRALNY PZPR postanawia zwołać X Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w trzeciej dekadzie czerwca 1986 roku w Warszawie. X Zjazd PZPR będzie doniosłym wydarzeniem w życiu całej partii, narodu i socjalistycznego państwa polskiego. W dyskusji przedjazdowej liczymy na aktywny udział nie tylko członków partii. Komitet Centralny zwraca się do bezpartyjnych robotników, chłopów i środowisk inteligentnych, do członków sojuszników stronnictw — ZSL i SD, ruchu zawodowego, socjalistycznych związków młodzieży, organizacji społeczno-politycznych o powszechny udział w debacie przedjazdowej”. Tymi słowami rozpoczyna się Uchwała Komitetu Centralnego z 11 grudnia 1985 roku w sprawie zwołania X Zjazdu PZPR. O wypowiedź w sprawie przedjazdowych poczyniła poprosiliśmy I sekretarza Komitetu Miejskiego PZPR JANUSZA AGDANA.

— Nie znamy jeszcze konkretnych tematów, jakie podjęte zostaną podczas obrad X Zjazdu — powiedział. — Wiemy natomiast, na jakiej problematyce skupią się jego obrady. Przede wszystkim określony zostanie stan zaawansowania procesu budownictwa socjalistycznego w Polsce. Zjazd wytyczy także długofalowe cele programu partii, uwzględniające dorobek i doświadczenia w realizacji uchwały IX Nadzwyczajnego Zjazdu. Ocenę sytuację społeczno-polityczną i gospodarczą kraju. Ukierunkuje dalsze działania, zmierzające do doskonalenia reformy gospodarczej, podnoszenia jakości pracy i poziomu życia społeczeństwa. Określi kierunki rozwoju poszczególnych dziedzin życia w najbliższej pięcioletce. Debata poświęcona będzie umacnianiu socjalistycznego państwa polskiego, zapewnieniu bezpieczeństwa narodowego i wypełnianiu służebnej roli wobec obywateli. Omówione zostaną także zadania w dziedzinie polityki międzynarodowej i w zakresie umacniania robotniczego charakteru partii, jej kierowniczej roli w społeczeństwie i przewodniej w państwie.

— Kampania sprawozdawczo-wyborcza prowadzona będzie przez cały rok. Kierownictwo naszej partii powróciło do dawnych, sprawdzonych schematów działa-

nia. Zaczniemy od propagowania programu PZPR oraz też zjazdowych. Chcemy, aby wszystkie środowiska zapoznaly się z tematyką obrad i głównymi ich założeniami. Co miesiąc organizujemy spotkania z udziałem przedstawicieli organizacji młodzieżowych, ZBoWiD-u i władz oświatowych. Mają one na celu koordynowanie działań tych organizacji i przekazywanie bieżącej informacji o założeniach przedjazdowych. Chcemy, aby jak najszersze reprezentacje poszczególnych środowisk zapoznaly się z wytycznymi partii. Działalność taka obejmie młodzież szkół średnich, członków organizacji młodzieżowej, na zorganizowanych w trakcie VII Dekady Kół ZSMP, obozach. Oddelegowani tam członkowie partii będą prowadzili zebrania poświęcone omówieniu projektu i programu partii oraz też zjazdowych. Podobne działania podejmują zbiorowidy na spotkaniach ogólnomiejscowych. W marcu będziemy wybierali delegatów na konferencję zakładową w ZKiMR, miejską, wojewódzką, a następnie na X Zjazd PZPR, a dopiero po Zjeździe odbędą się wybory do władz partyjnych wszystkich szczebli.

— W tej sprawie zaszły także pewne zmiany. Wybory do władz centralnych odbędą się najwcześ-

c.d. na str. 4

Działalność handlu i ochrona środowiska

TAKIE TEMATY poruszono na spotkaniu zorganizowanym w Zakładach Kuzienniczych i Maszyn Rolniczych 15 stycznia br. Wzięli w nim udział WŁADYSŁAW GALAS — prezes, oddział wojewódzkiego PSS „Społem” i WITOLD KOZIELSKI — przewodniczący Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Rolniczych w Legnicy.

O stanie handlu w Jaworze i województwie legnickim mówił W. Galas. Oceniał on dotychczasowe zaopatrzenie sklepów jako nie w pełni zadowalające. Zapowiedział również poprawę tego stanu rzeczy w najbliższym czasie. W trzech województwach wprowadzono już wolnorynkową sprzedaż mięsa, natomiast w lipcu planuje się wprowadzenie wolnorynkowej sprzedaży kurcząt w całym kraju. Jeśli idzie o mięso, to dotychczasowe działania mają charakter eksperymentu i dopiero po jego zakończeniu można będzie podjąć ewentualną decyzję o rozszerzeniu tej formy zaopatrywania ludności. W czasie dyskusji wypłynęła kwestia

zaopatrzenia jaworskich sklepów w pieczywo, kasze i inne produkty nie zawierające glutenu. Prezes PSS „Społem” oświadczył, że pojawiają się one w sklepach jeszcze w styczniu.

W. Kozieński ocenił wyniki uzyskane w rolnictwie w ubiegłym roku. W produkcji czterech podstawowych zbóż osiągnięto najwyższe w powojennym czterdziestolecu wyniki — 30 kwintali z hektara. Jest to rezultat, którego nie musimy się wstydzić. Gdy porównamy wyniki osiągnięte przez rolników indywidualnych z rolnictwem społecznym, okaże się, że lepsze efekty w produkcji zbóż osiągały państwowe i spółdzielcze gospodarstwa. Natomiast w produkcji żywności rolnicy indywidualni. Co powoduje takie dysproporcje? Zboże z gospodarstw społecznych trafia bezpośrednio do punktów skupu, rolnicy indywidualni z kolei przechowują swoje zbiory, czekając na lepszy, korzystniejszy ich cenę. Wskazywał na to, że chodzi o skup żywności, to spora jego część pochodzi z hodowli prowa-

dzanej przez tzw. chłoporobotników. Ludzie ci nie mogą uprawiać znacznych obszarów ziemi, ale praca zawodowa pozwala im na utrzymanie trzody. Dlatego, uwzględniając ich wyniki, rolnictwo indywidualne plasuje się na pierwszym miejscu.

Dodatkowym tematem poruszone podczas spotkania była ochrona środowiska. Odczucia mieszkańców województwa legnickiego są w tym względzie dość mieszane. Uczestnicy spotkania pytali, dlaczego nie są prowadzone badania tych ludzi, którzy na co dzień stykają się ze szkodliwymi wyziewami dużych zakładów produkcyjnych. W odpowiedzi referenci stwierdzili, że takie badania są prowadzone, szczególnie w odniesieniu do ludności zamieszkującej tak zwaną strefę ochronną. Na przykład strefa taka dla Huty Miedzi „Legnica” wynosi 1000 hektarów, natomiast dla hut głogowskich 6 tys. ha. Poza tym sytuacja naszego województwa nie jest aż taka zła, jak wynikałoby to z odczuć mieszkańców.

Ważny problem w województwie stanowi zaopatrzenie w wodę pitną. Nie od dziś występują w tej dziedzinie spore braki. Dlatego też w tym roku podjęte zostaną prace nad budową nowego ujęcia wody na rzece Kaczawie. W dyskusji poruszono także sprawę niewłaściwej pracy jawnoskiego ZOZ-u. Prowadzący spotkanie obiecali zbadać tę sprawę i przedstawić zarzuty w jednostce nadrzędnej.

(k)

Z prac Rady Pracowniczej

Porządkowanie w regulaminach

Koniec 1985 i początek 1986 roku to dla Rady Pracowniczej okres bardzo pracowity. Podczas grudniowego posiedzenia pozytywnie (po wprowadzeniu pewnych korekt) zaopiniowała zakładowy regulamin premiowania oraz zaakceptowała propozycje dyrekcji w sprawie zmian w tabeli zasreżowania pracowników zatrudnionych na stanowiskach nierobotniczych. Są to, oczywiście, zmiany korzystne dla pracowników. Akceptację Rady uzyskał również wniosek dyrekcji w sprawie utworzenia w ZKiMR stanowiska

głównego specjalisty ds. badania rynku oraz zniesienia dotychczasowego stanowiska kierownika Zespołu Wydziałów i utworzenie w tym miejsce stanowiska szefa produkcji. Rada Pracownicza wyraziła także zgodę na przekazanie 30 000 zł na fundusz rewaloryzacji zabytków Krakowa. Zapoznała się wreszcie z wynikami ekonomicznymi, osiągniętymi przez zakład w 1985 roku, które przedstawił zastępca dyrektora ds. ekonomicznych EUGENIUSZ CEZAR.

Podczas styczniowego posiedzenia Rada Pracownicza zatwierdziła nowy schemat organizacyjny przedsiębiorstwa, pozytywnie zaopiniowała (także po wprowadzeniu pewnych poprawek) regulaminy: tworzenia i gospodarowania funduszem mistrza, tworzenia i podziału funduszu nagród z zysku oraz zasady wypłaty nagrody z funduszu dyrektora ZKiMR i zasady wynagradzania za racjonalizację zatrudnienia. Szerzej na te tematy napiszemy w najbliższym numerze „PF”.

(m)

Odpowiedzieli na partyjny apel

W grudniowym wydaniu „PF” informowaliśmy o apelu, jaki wystosowała za inicjatywę ZYGMUNTA GOŁĄBA OOP nr 3. Apel ten skierowany do wszystkich pracowników, niezależnie od przynależności partyjnej dotyczył podjęcia dodatkowej pracy na rzecz pomocy ofiarom trzęsienia ziemi w Meksyku.

Dodatkowe cztery godziny pracowało 59 pracowników kuźni; najwięcej, bo aż 29 z Wydziału K-2, 17 z K-4, 9 z K-1 i 4 z Wydziału K-3. Wypracowane przez nich pieniądze w kwocie 28 900 zł zostały przekazane na krajowe konto pomocy ofiarom trzęsienia ziemi w Meksyku.

Liczyby te mogą wydać się niezbyt wielkie. Należy jednak wziąć pod uwagę, że pracownicy kuźni od kilku miesięcy pracują we wszystkie soboty, a często zostają jeszcze po normalnych godzinach. Przeprowadzenie więc dodatkowych czterech godzin na wspomniany cel to z ich strony i tak duży wysiłek.

Kto się boi IRCh-y?

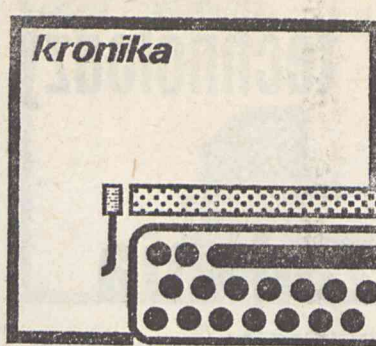
Jak wieść niesie, handlarze z bazaru Różyckiego boją się tylko inspektorów IRCh-y. Ta społeczna instytucja działa w naszym kraju już od dość dawna. Jej inspektorzy zajmują się wszystkimi zagadnieniami życia gospodarczego. Jawor i jego okolice to miejsce działania rejonowej inspekcji. Jej przewodniczącym jest ANDRZEJ KOWALCZYK, pracownik ZKiMR.

Chociaż Jawor nie bije rekordów w niegospodarności, to jednak 30 inspektorów nie narzeka na brak zajęcia. Od początku nie schodzi z ich pola widzenia rolnictwo i gospodarka mieszkaniowa.

— Produkcja rolna jest tą sferą gospodarki, która ma ogromne znaczenie w naszym życiu — powiedział A. Kowalczyk. — Dlatego wszelkie niedociągnięcia w tej dziedzinie są szczególnie uciążliwe. W polu naszych zainteresowań znalazł się na przykład PGR w Starym Jaworze. Wybudowany tu na włoskiej licencji cieleńnik jest przykładem złego planowania. Już teraz, po kilku latach, ujawniło się wiele niedociągnięć w pracach budowlanych. Przeciekają dachy, ściany nie chronią przed chłodem, po prostu konstrukcja nie jest dostosowana do naszych warunków atmosferycznych.

Ostatnio IRCh-a zajmowała się także dyscypliną pracy. Niestety, kontrola potwierdziła opinię, że nie jest z tym najlepiej. O ile robotnicy produkcyjni jeszcze ją przestrzegają, to większość administracji i pracowników „dniówkowych” często postępuje wbrew jej zasadom. Inny temat to zabezpieczenie mienia. Tu sytuacja jest bardzo różna. Zależy ona przede wszystkim od podejścia kierownictwa zakładów. Ogólnie można powiedzieć, że mogłoby się jeszcze wiele zmienić. Regułą stało się już, że po zakończeniu prac budowlanych przedsiębiorstwa nie troszczą się o pozostawiony na placach materiał, spisuując go potem najczęściej na straty. Takie postępowanie niepotrzebnie podnosi koszty produkcji.

Inspektorzy Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej nie mogą sami karać. Wnioskują jednak do odpowiednich instytucji nadzórnych o ukaranie lub przeprowadzenia szczegółowej kontroli w budzącej zastrzeżenia kwestii. Są społecznikami, czuymi na wszelkie przejawy niegospodarności i marnotrawstwa. Dlatego chyba rozpowszechniło się przekonanie, że boją się ich tylko ludzie, naruszający obowiązujące przepisy.



● Wydanie setnego numeru „Przeglądu Fabrycznego” zostało odnotowane przez „Gazetę Robotniczą” i „Słowo Polskie”.

● Z dniem 1 stycznia powołano Zakładową Komisję Współzawodnictwa „O zdrowie i sprawność załogi”. Przewodniczącym komisji został ZDZISŁAW PRUSZYŃSKI (główny specjalista ds. pracowników), członkami: JÓZEF PAŹDZIŃSKI, HENRYK BIL, KRYSZYŃKA KIDA, ANDRZEJ JUCHIMIUK, JÓZEF ŁAZAROWICZ i KRYSZTOF CHEŁCHOWSKI. Zadaniem komisji jest ocena wyników współzawodnictwa międzyzakładowego.

● Od 15 stycznia do końca lutego we wszystkich narzędziowniach wymieniane będą stare znaczki narzędziowe (tzw. marki) na nowe. W myśl zarządzenia dyrekcji od marca stare znaczki stracą ważność i nie będą honorowane. Za zgubienie znaczka pracownik będzie płacił karę w wysokości 500 zł.

● Z dniem 10 stycznia odwołano ze stanowiska zastępcy przewodniczącego Zakładowej Komisji Inwentaryzacyjnej JÓZEF A. OKAPCA. Jego miejsce zajął MICHAŁ JAKUBOW. Aktualnie w skład komisji wchodzi: zastępca dyrektora ds. handlowych ALEKSANDER TEĆCZA — przewodniczący, MICHAŁ JAKUBOW — zastępca przewodniczącego oraz członkowie: ANNA PAWŁOWICZ, BOGDAN TOMASZEWSKI i MIECZYSLAW HORBARCZUK.

● 30 stycznia w Klubie Technika odbyło się plenarne posiedzenie zakładowego koła Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Mechaników Polskich. Z funkcji przewodniczącego ustąpił PIOTR WATRUCKI, na jego miejsce powołano DANIEŁA REKTOREK-HURAS, pracującą w Centralnym Laboratorium.

● Utworzono w ZKiMR stanowisko głównego specjalisty ds. badania rynku. Powołano na nie ZYGMUNTA JOŹWIKĄ. Stanowisko to podlega bezpośrednio zastępcy dyrektora ds. handlowych.

● 18 i 19 stycznia odbywały się zabawy noworoczne dla dzieci pracowników ZKiMR. Zorganizowano je w dwóch turach: dla dzieci młodszych od godziny 10, a dla starszych od 14. Wszystkie otrzymały paczki. Zabawy uświetniły występy zespołu dzieci radzieckich i zespołu dziecięcego przy Klubie Technika. Ogółem w zabawie uczestniczyło około 1000 dzieci.

Przedzjazdowa kronika partyjna

● 9 stycznia — Posiedzenie Egzekutywy Komitetu Zakładowego PZPR, któremu przewodniczył I sekretarz KZ ADAM SAWICKI. Uczestniczyli w nim dyrektor naczelny ZKiMR MARIAN NAWROCKI. Omówiono politykę kadrową przedsiębiorstwa, przyjęto zamierzenia polityczno-organizacyjne w kampanii przedzjazdowej oraz oceniono działalność eksportową zakładu.

● 10 stycznia — Narada pierwszych sekretarzy POP i OOP w KMPZPR. Przewodniczył I sekretarz KMPZPR JANUSZ AGDAN. Omówiono sytuację społeczno-polityczną miasta i województwa oraz zagadnienia związane z kampanią przed X Zjazdem PZPR.

● 16 stycznia — Narada egzekutyw POP PZPR w Klubie Technika. Uczestniczył w niej sekretarz KW PZPR JERZY RADZIO.

Tematem spotkania były działania podejmowane przed X Zjazdem partii.

● 16 stycznia — Narada egzekutyw OOP działających w ZKiMR. Uczestniczyli: sekretarz KW PZPR JERZY RADZIO, I sekretarz KMPZPR JANUSZ AGDAN, Kierownik Rejonowego Ośrodka Pracy Partyjnej ZDZISŁAW STYPUŁA i dyrektor ZKiMR MARIAN NAWROCKI. Tematem spotkania była informacja o sytuacji społeczno-politycznej w Jaworze i województwie legnickim.

● 28 stycznia — Posiedzenie Egzekutywy KZ PZPR. Przewodniczył I sekretarz KZ PZPR ADAM SAWICKI. Przyjęto plan pracy Egzekutywy KZ PZPR na I półrocze 1986 roku i materiały na posiedzenie plenarne KZ PZPR.

Z działalności koła TPPR

Wycieczki, spotkania i kontakty towarzyskie

Ubiegły rok był przełomowym w działalności zakładowego koła Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Przyjazne kontakty z żołnierzami Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej trwały już od kilku lat, ale dopiero w ostatnim okresie współpraca rozwinęła się w pełni.

W ubiegłym roku koło zakładowe organizowało wspólne wycieczki do Krakowa i Oświęcimia oraz do bolesławieckiego muzeum Kutuzowa. Razem z przedstawicielami PGWAR obchodzono wszystkie rocznice państwowe i narodowe święta. Podobnie będzie w tym roku. Już odbyło się kilka wspólnych imprez, m.in. zabawy noworoczne dla dzieci i koncerty z tej okazji. Na zabawy dzieci pracowników ZKiMR wystąpił dziecięcy zespół radziecki, natomiast na podobnej zabawie w PGWAR wystąpiły polskie dzieci. 13 stycznia 23 pracowników zakładu oglądało występy zespołu młodzieżowego „Płomień” z Moskwy. W tym roku odbędą się również wycieczki, m.in. do Warszawy.

Zasady organizowania tych imprez korzystne są dla obu stron. ZKiMR daje własny autobus, a radziecy uczestnicy paliwo. W wycieczkach uczestniczą w równych proporcjach członkowie załogi ZKiMR i żołnierze. Koszty związane z zakupem żywności są także dzielone po połowie. Podobnie dzieje się podczas wszystkich spotkań i wieczornic.

— Nie ograniczamy się wyłącznie do kontaktów oficjalnych — mówi zastępca przewodniczącego koła TPPR M. Jakubow. — Pośród członków koła i żołnierzy radzieckich nawiązały się przyjazne kontakty towarzyskie. Sam obchodziłem Nowy Rok dwa razy, ponieważ spędzałem go z rodziną radziecką. Tak więc witaliśmy 1986 rok o godzinie dziesiętej (wg czasu moskiewskiego) i o dwunastej zgodnie z obowiązującym u nas czasem. Był to jeden z najprzyjemniej spędzonych Sylwestrów w moim życiu. Wiem, że w podobnych spotkaniach uczestniczyli także inni pracownicy naszego zakładu.

Koło TPPR, działające przy ZKiMR, jest jednym z najaktywniejszych w województwie. Skupia obecnie 110 członków. Dwóch z nich działa w miejskim zarządzie tej organizacji. W tym roku wszystkie koła TPPR w Jaworze otrzymały 15 miejsc wycieczkowych do ZSRR. Z możliwości zwiedzenia Kraju Rad skorzystało już kilka osób, a kolejne wyjadą wkrótce. Poza tym od 1986 roku wycieczki te są znacznie tańsze, ponieważ ich organizowaniem zajęła się specjalnie powołana do tego organizacja „Kalinka”, nie nastawiona, jak „Orbis”, na zysk, ale na rozwijanie wzajemnych kontaktów polsko-radzieckich.

(k)

Nowy przewodniczący Zarządu Zakładowego

W ostatnich dniach grudnia wybrano nowego przewodniczącego Zarządu Zakładowego ZSMP. Został nim JAN ZAKRZEWSKI. Zmieniła się także siedziba zarządu. Znajduje się ona na drugim piętrze, obok Działu Socjalnego.

— Swoją pracę musiałem zacząć od spraw administracyjnych — mówi przewodniczący ZZ ZSMP Jan Zakrzewski. — Trzeba było uaktualnić listę członków naszej organizacji, zwołać posiedzenie zarządu i niemalże reaktywować działalność. Była bowiem w zakładzie spora grupa młodzieży należącej do ZSMP, o której nic nie wiedzieliśmy. Zarząd Zakładowy skupia obecnie cztery

koła: przy matrycowni, kuźni, wydziałach „W” i w przyzakładowej szkole. Niestety, nawet ich przewodniczący nie posiadali list członków. Ta sytuacja zdeterminowała naszą działalność.

Rok 1986 jest jubileuszowym rokiem działalności ZSMP. Organizacja ta powstała przed dziesięcią laty. W ZKiMR przetrwała wszystkie dotychczasowe załamania i kryzysy. Na swoim koncie ma wiele imprez sportowo-rekreacyjnych, odbywających się corocznie. Uczestniczyli w nich nie tylko członkowie ZSMP, ale wszyscy chętni. Są to między innymi turnieje piłki nożnej i siatkowej, zakładowa letnia spartakiada, turnieje młodych mi-

strzów techniki oraz turniej na najlepszego mistrza-wychowawcę młodzieży.

— Nie chcemy zaprzepaścić tych tradycyjnie już organizowanych przez młodzież imprez — powiedział J. Zakrzewski. — Dlatego ujęliśmy je wszystkie w programie naszego działania na ten rok. Oprócz nich będziemy współpracować z innymi organizacjami zakładowej. Chcemy także kontynuować akcję letnią. Postaramy się jednak unikać błędów popełnionych przez ostatni zarząd. Dlatego do pracy w NRD czy Czechosłowacji mogą zgłaszać się tylko pracownicy, którzy nie wykorzystali urlopów wypoczynkowych. Powołaliśmy „mały

sztab”, który będzie rozpatrywał napływające zgłoszenia. Nie może powtórzyć się sytuacja wymuszania na dyrekcji urlopów bezpłatnych.

— Stoi przed nami jeszcze jedno ważne zadanie. Jest to VII dekada kół ZSMP. Głównym jej celem w tym roku będzie kampania sprawozdawczo-wyborcza w PZPR. Będziemy organizowali spotkania z delegatami na zjazd, dyskutowali z nimi i przekazywali im sprawy, z jakimi borykają się młodzi ludzie. Działalności tej nie zaprzestaniemy także po zjeździe. Spotkania takie mają służyć nie tylko przekazywaniu informacji, ale i podjęciu prób rozwiązania kłopotów młodego pokolenia.

— Miejski Zarząd ZSMP wystąpił w tym roku z inicjatywą ufundowania sztandaru dla jaworskich organizacji. Uważamy, że należy poprzeć tę propozycję. Dlatego podejmujemy działania w celu zgromadzenia funduszy na ten cel. Chcemy zorganizować dwie brygady, które będą praco-

wały w wydziałach kuźni. Część wypracowanych w ten sposób pieniędzy prześlemy na sztandar, część na potrzeby naszej organizacji, a pozostała kwota zostanie wypłacona tym, którzy zgłoszą się do pracy. Pozostałym członkom proponujemy dobrowolne przekazanie na ten cel po dwieście złotych, bo nie wszyscy mogą pracować w kuźni.

W planach na ten rok znalazł się też punkt, dotyczący rozwijania współpracy z radzieckim Komsomołem. Oprócz tradycyjnych już towarzyskich meczy piłki siatkowej i nożnej, zorganizujemy się w wycieczki i biwaki. Trudno dziś mówić o osiągnięciach, ale po dwumiesięcznej działalności młodzieżowej organizacji pod nowym kierownictwem udało się już rozwiązać jedną sprawę. Od połowy stycznia wszyscy chętni mogą korzystać z sali gimnastycznej Liceum Ogólnokształcącego w każdą środę od 19.30 do 21.30. Oby ten fakt stał się dobrym prognostykiem na przyszłość.

(mis)

JEST OBECNIE JEDNYM z nadłужej pracujących w ZKiMR. Pracę podjął w 1953 r. w Fabryce Narzędzi Rolniczych. Do Jawora (a ściślej do Paszowic) przybył wraz z rodzicami tuż po zakończeniu działań wojennych w 1945 r. Od tej pory nieprzerwanie jego losy związane są z tym miastem i zakładem. Zaczynał pracę jako ślusarz maszynowy, potem, po ukończeniu kursów kwalifikacyjnych, przeniósł się na Wydział Mechaniczny. Tu obsługiwał tokarkę. W kolejnych

ZASŁUŻENI DLA ZAKŁADU

Ignacy Gołębiewicz

latach pracował w Wydziale Głównego Mechanika, w Dziale Narzędziowym. Po ukończeniu w 1972 r. technikum dla pracują-

cych został mistrzem w Matrycowni. Z tym wydziałem związany jest do dziś. Przeszedł po kolei wszystkie szczeble, od starszego mistrza do kierownika Działu M-3.

Podejmowałem pracę w zupełnie innym zakładzie — mówi IGNACY GOŁĘBIEWICZ. — Teraz nie tylko inaczej się pracuje, ale są zupełnie inne warunki. W latach pięćdziesiątych o pracę było jeszcze trudno, poza tym często przeprowadzano redukcję w zatrudnieniu. Trzeba było dobrze pracować, aby się utrzymać na jednej posadzie. Godziny nadliczbowe były przywilejem nielicznych. Mistrz dawał je w „nagrodę” za dobrą pracę i nikt nie odmawiał. Obecnie zmienił się nie tylko zakład, ale i mentalność ludzi — kierują się innymi przesłankami.

Oprócz pracy zawodowej Ignacy Gołębiewicz uczestniczył żywo w działalności społecznej. Jeszcze w latach pięćdziesiątych w

ramach związków zawodowych działał w Komisji Młodzieżowej. W 1963 roku wstąpił do PZPR. Przez kilka kadencji był członkiem Egzekutywy POP. Działał aktywnie także w Radzie Robotniczej. W połowie lat siedemdziesiątych, gdy zapadła decyzja o budowie kuźni, był jej przewodniczącym. Obecnie jest przewodniczącym RZ PRON.

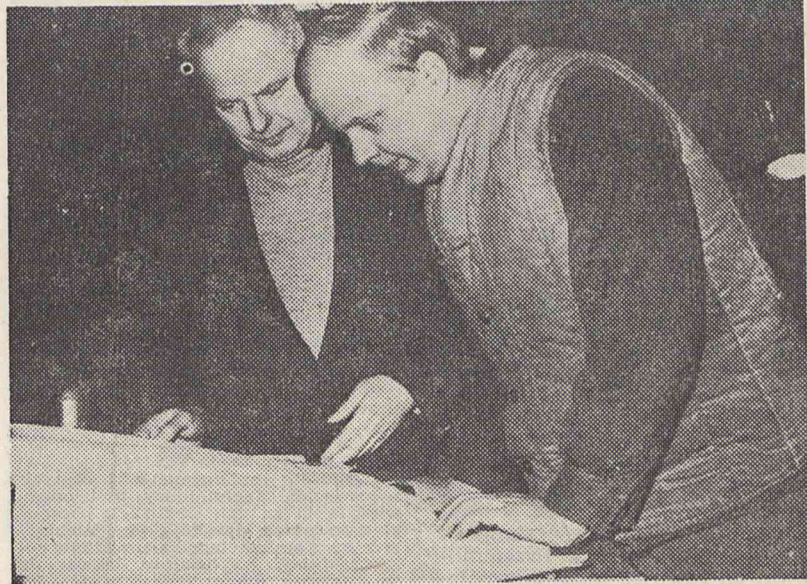
— Nasza działalność w pierwszych latach pobytu na ziemiach odzyskanych była zupełnie inna — powiedział I. Gołębiewicz. — Był to dla nas zupełnie nieznan region. Organizowaliśmy wiele wycieczek, wyjazdów na imprezy kulturalne i sportowe. Czuliśmy się bardziej zjednoczeni. Załoga stanowiła zwartą grupę. Dziś jest inaczej. Ludzie wolą patrzeć w ekran telewizora i wypoczywać indywidualnie.

Jako jeden z pierwszych Ignacy Gołębiewicz został udekorowany w latach sześćdziesiątych odznaką „Zasłużony dla Zakła-

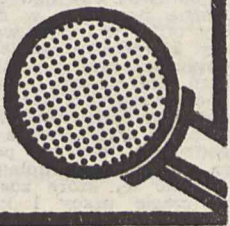
du”. W ponad dwadzieścia lat później otrzymał drugą odznakę w dowód wielkiego uznania za długoletnią pracę i działalność społeczną. W 1967 roku odznaczony został Brązowym Krzyżem Zasługi, a w dziewięć lat później Złotym. W 1984 r. otrzymał Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.

— W ciągu tylu lat pracy byłby chwiele dobre i złe — stwierdza I. Gołębiewicz. — O tych przykrych szybko się zapomina. Pozostała mi w pamięci chwila przejścia do nowych hal. Nowe urządzenia, lepsze efekty, poprawa warunków socjalnych. Był to ogromny skok w kierunku nowej techniki. I jeszcze ten zapal w ludziach, ich poświęcenie. Był to naprawdę wspaniały okres w życiu. Obecnie jest inaczej. Trzeba nadążać za postępem. Nie można ograniczać się do polegania wyłącznie na własnym doświadczeniu. Technika rozwija się i tego procesu nie da się zatrzymać. Zresztą jaki byłby w tym cel? Konieczne jest więc stałe trzymanie ręki na pulsie, sięganie do nowych rozwiązań i ich wdrażanie. Ciągłe brakuje nam rąk do pracy. Musimy więc stawiać na technikę, na nowe maszyny i technologię.

(mis)



co słyhać sekretarzu?



OD 13 GRUDNIA UBIEGŁEGO ROKU jest I sekretarzem Oddziałowej Organizacji Partyjnej nr 7. Do partii należy od 1976 roku. Dziesięć lat temu podjął pracę w Zakładach Kuzienniczych i Maszyn Rolniczych. Zaczynał od stanowiska technologa d.s. kooperacji w Matrycowni. JÓZEF BOJAR-CZUK jest kierownikiem magazynu wyrobów gotowych. Dotychczas należał do egzekutywy OOP nr 1, a w swojej podstawowej organizacji pełnił funkcję lektora.

— Praca sekretarza nie należy do łatwych zadań — mówi Józef Bojarczuk. — Ludzie, z którymi pracuję, mają wiele spraw. Stwarza je codzienne życie, a związane są z pracą zawodową, kłopotami rodzinnymi i tym wszystkim, co trapi nas każdego dnia. Swoje zadanie widzę w tym, aby zacieśnić jeszcze istniejące związki między członkami partii. Muszą oni odczuwać konieczność brania udziału we wszystkich naszych zebraniach. Aby to osiągnąć, trzeba więcej uwagi poświęcać trapiącym ich kłopotom. Żaden głos nie może być pominięty, nie można poprzestać na jego za-

Żaden głos w dyskusji nie może być pominięty

pisaniu. Należy podjąć działania i w miarę możliwości załatwić poruszone sprawy. W ten sposób nikt nie będzie czuł się niepotrzebnym. Dawniej zdarzało się, że zapomiano o zgłaszanych wnioskach. Obecnie powołujemy do każdej sprawy kogoś odpowiedzialnego za sprawdzenie możliwości rozwiązania zgłoszonego postulatu.

— Chcemy skupić swoją działalność na sprawach podstawowych, aby było nas widać w zakładzie i poza nim. Musimy udowodnić, że jesteśmy potrzebni, że nie ograniczamy się do teoretycznych rozważań. Dlatego podczas każdego zebrania będziemy informowali członków OOP o realizacji przedstawionych wniosków. Jest to ważne szczególnie teraz, przed zbliżającą się kampanią sprawozdawczo-wyborczą do władz partyjnych i X Zjazdem PZPR. Pracy będzie na pewno dużo. Przeprowadzimy rozmowy ze wszystkimi członkami partii, będziemy prezentowali założenia na X Zjazd, wybierali delegatów na zjazd. Przy tym nawale pracy nie chcemy jednak zapominać o sprawach nam najbliższych — o zakładzie i jego dalszym rozwoju.

— W skład OOP nr 7 wchodzi pracownicy działów Gospodarki Materiałowej, Zbytu i Kontroli Jakości. Dlatego też sprawy ważne dla tej działalności

zakładu najczęściej przewijają się na naszych zebraniach. Przede wszystkim jest to sprawa zabezpieczenia przed niszczeniem materiałów i maszyn składowanych w nie najlepszych warunkach. Co prawda dysponujemy kilkoma magazynami, ale w stosunku do potrzeb jest to ilość znikoma. Dlatego większość przechowywana jest na zewnątrz. W tej sytuacji niemożliwe jest prowadzenie prawidłowej ewidencji magazynowej, trzeba byłoby codziennie sprawdzać ilość wyrobów. Zdarzają się bowiem przypadki kradzieży. Pracownik, który złe wykona jakiś element, wymontowuje go z gotowej maszyny. Niestety, nie od razu daje się to zauważyć. Często dopiero przy załadunku widać, że jakiś wyrób jest zdekompletowany. Poza tym inspektorzy BHP często zgłaszają nam nieprawidłowości, na przykład zastawianie dróg przeciwpożarowych i zagrożenia bezpieczeństwa. Niejednokrotnie kierowcy ciągników i samochodów obijają maszyny, nie mogąc ich ominąć. Ogrodzono, co prawda, parking (tak zwane „lotnisko”), przeznaczając je na składowisko maszyn rolniczych, ale jest to posunięcie prowizoryczne, bo pracownicy muszą gdzieś trzymać swoje samochody.

— Dla poprawy warunków pracy konieczna jest budowa rampy, przeznaczonej do załadunku

maszyn na samochody i wagony. Dotychczas odbywa się to przy pomocy wózków, trwa więc dość długo i zużywane są znaczne ilości paliwa. A przecież można tego uniknąć. Oczywiście będą konieczne pewne nakłady finansowe, ale w porównaniu z korzyściami okazać się niewielkie. Załadunek wózkami ręcznymi rozdrabniający, przy wybudowanej rampie wyeliminuje częściowo dotychczasowe powody reklamacji — otluczenia, otarcia itp.

Rozpatrywana jest obecnie w Dziale Inwestycji możliwość postawienia wiaty przy rampie kolejowej. Jest to dość ważna sprawa, gdyż podczas deszczu załadunek maszyn jest uciążliwy. Pracownicy nie mogą sprawnie wykonywać swojej pracy a i nadzorujący załadunek ma utrudnione zadanie.

— Na jednym z poprzednich zebrań podniesiono sprawę odpowiedzialności materialnej wydawców magazynowych. Dotychczas nie mają oni podpisanego pisma o odpowiedzialności materialnej, a przecież od nich w dużej mierze zależy praca magazynu i jego stan przy inwentaryzacji. W dyskusji z dyrektorem ds. handlowych stwierdzono, że konieczne jest jak najszybsze zajęcie się tą sprawą. Oczywiście podpisanie odpowiedzialności materialnej

przez tych pracowników powinno być odzwierciedlone w ich wynagrodzeniu.

— Do załatwienia pozostało jeszcze wiele spraw. Należy do nich chociażby kłopot z częstymi reklamacjami ilościowymi pałców do maszyn typu „Bizon” i „Rofena”. „Agroma” zgłasza nam bardzo często niedobory tego asortymentu, chociaż liczenie odbywa się komisyjnie. Aby temu przeciwdziałać należałoby ważyć wszystkie wysyłane pojemniki i informację o tym umieszczać obok ilości tego asortymentu. Niestety i ta sprawa rozbija się o pomieszczenie na magazyn części zamiennych i wagę. Bez niego nie można wprowadzić tej innowacji.

— Prócz spraw ściśle związanych z naszymi wydziałami członkowie partii interesują się kłopotami natury ogólniejszej. Ostatnio poruszono sprawę starych regałów. W naszym zakładzie są one już niepotrzebne ale należałoby się zastanowić nad możliwością ich sprzedania bądź innego wykorzystania. Zamiast patrzeć jak niszczeją.

— Na naszych kolejnych zebraniach o swoich kłopotach powiedzą przedstawiciele Działu Kontroli Jakości i Handlu. Chcemy, aby wszyscy szeregowi członkowie partii poznali kłopoty tych komórek, przecież są one kłopotami nas wszystkich, a wspólnie może uda się je rozwiązać.

— Chciałbym, aby wszyscy poczuli się jednakowo potrzebni i ważni bez względu na to jakie stanowisko zajmują i co robią.

notował: (mis)

W DZIALE GŁÓWNEGO TECHNOLOGA wykonania zadań ponadplanowych podjęło się ośmiu pracowników. FERDYNAND FOKIN wykonał dwie prace: dokumentację przyrządu do frezowania z mocowaniem hydraulicznym i dokumentację do półautomatycznego spawania liniowego płaszczy i koszy. Wprowadzenie tych innowacji zmniejszyło uciążliwość pracy, zwiększyło wydajność i pozwoliło na ograniczenie zatrudnienia o jednego pracownika. Ponieważ prace te są jeszcze w fazie dokumentacji, trudno określić wielkość oszczędności. Kolejne cztery tematy opracowała IZABELA HEMERLING. Jej prace dotyczyły zmniejszenia zużycia materiałów, pracochłonności, awaryjności sprzętu oraz wzrostu wydajności i dodatkowego obciążenia niedostatecznie wykorzystanych maszyn. Te ostatnie założenia udało się zrealizować dzięki uruchomieniu produkcji nowych detali. Przyniosło to w skali rocznej 259 tys. zł oszczędności. CZESŁAW BEPIERSZCZ podjął się wykonania trzech zadań. Wszystkie dotyczyły prac malarsko-lakierniczych. Największe efekty finansowe przyniosło opracowanie, dotyczące wyeliminowania poprawek malarskich na stanowisku zdawania w Wydziale W-4. Zastosowanie malowania przy pomocy zbiorników ciśnieniowych pozwoliło na zmniejszenie zużycia farb o 2 tys. litrów, co przyniosło w skali rocznej około 310 tys. zł oszczędności.

Prace wykonane przez CZESŁAWA RAJCAKOWSKIEGO pozwoliły zaoszczędzić ponad 600 tys. zł dzięki wyeliminowaniu operacji wiercenia i wyżarzania w gęsiostópkach oraz zastąpieniu frezowania kształtowego zacinaniem na prasie. Te posunięcia zmniejszyły pracochłonność i zużycie gazu. Cztery następne tematy opracował TOMASZ SPIŁA. On również dążył do zmniejszenia pracochłonności i zużycia materiałów. Dzięki jego pracom udało się wyeliminować operacje wiercenia trzech otworów przez jednoczesne dziurowanie, dotłaczania na prasie ciennej den pojemników, frezowania ostrz i zmieniono technologię montażu talerzy przez wprowadzenie jednoczesnego nitowania. Pełnych efektów jeszcze nie obliczono, gdyż nie wszystkie prace udało się w ubiegłym roku zastosować w praktyce.

Oprócz wymienionych wyżej specjalistów w dziale tym dodatkowe zadania wykonywali: BARBARA ASŁAMOWICZ, JAN KITA, BARBARA MAREK i niepracujący już w zakładzie BOGDAN WUDARSKI.

W DZIALE GŁÓWNEGO MECHANIKA tylko dwóch specjalistów podjęło się wykonania ponadplanowych zadań. EDWARD TOMALA opracował prototypowe urządzenie do smarowania matryc. W roku ubiegłym wykonany został prototyp, w tym mają być gotowe kolejne egzemplarze, a w 1987 r. wszystkie urządzenia do zainstalowanych w zakładzie pras. O oszczędnościach trudno jeszcze mówić, ale dla porównania można podać, że podobne urządzenie zachodniej produkcji kosztuje około 4,5 mln zł, zaś prototyp tylko 800 tys. zł.

Konstruktorzy i technolodzy wykonali dodatkowe zadania

Korzyści są więc oczywiste. Kolejnym tematem opracowywanym przez Edwarda Tomalę jest podobne urządzenie do smarowania matryc na młotach. Temat ten będzie jednak opracowany dopiero po zakończeniu prac związanych z wdrażaniem tego urządzenia na prasach.

Kolejne zagadnienia opracował ANDRZEJ KUCHARSKI. Dotyczyły wykonania dokumentacji i doboru narzędzi dla myjni warsztatu remontowego. Dotychczas wszystkie części i zespoły remontowanych maszyn myte były ręcznie. Trwało to długo i nie dawało pożądanego efektu. Nowe rozwiązanie pozwoliło na zaoszczędzenie czasu pracy, zmniejszyło jej uciążliwość i poprawiło skuteczność mycia. Kolejny temat dotyczył sporządzenia dokumentacji i obliczeń konstrukcji nośnej do podnoszenia 90-tonowych szabotów z fundamentów za pomocą hydrauliczkiej siłowej. Chodziło o opracowanie takiej technologii i podnoszenia, która mogłaby być zastosowana w Wydziale W-5 (stara kuznia). Nowe rozwiązanie przyspieszy proces wymiany i naprawy fundamentów pod prasy, zwiększy bezpieczeństwo i zmniejszy uciążliwość pracy. A. Kucharski opracował także dokumentację na technologię odlewania kokilowego panewek brązowych o dużych wymiarach — około 1 metra średnicy oraz koncepcję technologiczną regeneracji gniazd pod stoły klinowe w prasach typu „Massey”. Prace te wymagają jednak dokonania dokładnych pomiarów tych elementów w prasach, aby nadać urządzeniu optymalne wymiary. Zrobienie jednak pomiarów możliwe jest dopiero podczas remontu pras. Dlatego zakończenie tego tematu nastąpi dopiero pod koniec 1987 roku.

Trzech technologów z MATRYCOWNI także podjęło się wykonania ponadplanowych zadań. JANUSZ WIŚNIEWSKI opracował cztery tematy. Najciekawszy z nich dotyczył opracowania sposobu i dokumentacji sprawdzania ilości przepływającej wody w uzwojeniach kontrolowanych wzbudników indukcyjnych. Szacunkowe efekty, jakie przyniesie to usprawnienie, wynikające z szybszej regeneracji części, lepszej organizacji pracy i poprawy jakości, wyniosły około 220 tys. zł. Kolejnym tematem, opracowywanym przez J. Wiśniewskiego, było przeprowadzenie prób oraz opracowanie instrukcji napawania i obróbki stempli i okrojnic elektrodą EWCLV. Prace te dotyczyły wdrożenia projektu PIOTRA WĄTRUCKIEGO. Mają one 4-krotnie przedłużyć żywotność stempli

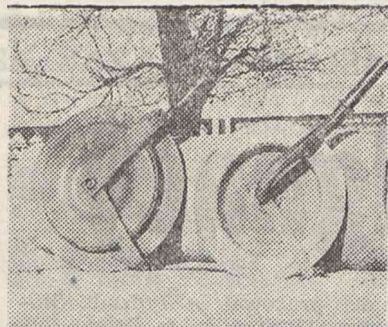
i okrojnic. Przyniesie to oszczędności wartości około 1 mln zł.

Wykonania kolejnych czterech tematów podjął się JAN ZAKRZEWSKI. Przeprowadził on próby i opracował dokumentację techniczną cięcia i drażenia drutem okrojnic i wykrojników. Zastosowanie tej metody pozwoli na wyeliminowanie kilku dotychczas przeprowadzanych operacji i zwiększy dokładność pracy do 4 mikronów. Wprowadzenie tej technologii tylko przy 28 seryjnie produkowanych wyrobach da oszczędności 680 tys. zł rocznie. Inny temat dotyczył regeneracji uchwytów spawalniczych i ważny był ze względu na trudności z zakupem nowych uchwytów.

Innym z prezentowanych w tym wydziale technologów jest JAN SZUL. Podjął się wykonania pięciu tematów. Najciekawszym było skonstruowanie i opracowanie dokumentacji technicznej urządzenia do mechanicznego wyprowadzania grawur cylindrycznych we wkładkach matrycowych. Urządzenie to już zostało zastosowane do eksploatacji. Zmniejszyło nie tylko uciążliwość i czas pracy, ale dało wymierne efekty finansowe. W skali roku powinny one wynieść około 630 tys. zł. Prace tego technologa pozwoliły także na uruchomienie nieczynnej ostrzarki do wierzeł o średnicy około 50 mm. Opracował on również technologię i dokumentację bazy normaltywnej do kalkulowania czasów przy frezowaniu grawur na fre-

zarko-kopiarkach. Uzyskana w ten sposób oszczędność czasu pracy da w skali rocznej ponad 450 tys. złotych.

Wyniki uzyskane przez specjalistów z DZIAŁU GŁÓWNEGO KUZIENNIKA po dziesięciu miesiącach ubiegłego roku prezentowaliśmy w grudniowym numerze



Koła sterujące do pielniaka konstrukcji Tomasza Różyckiego

„PF”. Były to efekty zamykające się milionowymi sumami. Nie będziemy więc powracać do nich po upływie kolejnych dwóch miesięcy, uznając że zostały nieznacznie podwyższone.

Specjaliści z DZIAŁU GŁÓWNEGO KONSTRUKTORA podzielili zakres tematyczny prac na podstawie swojej specjalności. Technolog zajmujących się rozdrabniaczami wprowadził usprawnienia właśnie do produkcji tej maszyny. TADEUSZ WABISZCZEWICZ opracował nową konstrukcję koła podporowego do obsypnika oraz wyeliminował z konstrukcji żeliwny kołpak. Dzięki temu zmniejszyła się pracochłonność oraz ilość zużywanego materiału. Jego projekt przeszedł już próby technologiczne, a obliczone efekty powinny zamknąć się kwotą 200 tys. zł. Przeanalizował on również wszystkie połączenia śrubowe w dotychczas produkowanym obsypniku pod kątem wprowadzenia oszczędności. Dzięki temu udało się wyeliminować i zmniejszyć długość niektórych spoin w korpusie jarzma i równoległoboków. Projekt jest już realizowany, a wartość wprowadzonych zmian wyniesie około 400 tys. zł w skali rocznej. Kolejne 320 tys. dadzą zmiany w konstrukcji grzędzieli obsypnika.

Podobnymi efektami finansowymi zakończone zostały prace TOMASZA RÓŻYCKIEGO. Jego konstrukcja koła sterującego do pielniaka i wieloraka jest lżejsza o 1,8 kg, a poza tym wyeliminowała spawanie tych części.

22 tony stali rocznie pozwoli zaoszczędzić wprowadzenie nowej

konstrukcji równoległoboków, których produkcja oparta została na profilach giętych na zimno. Oszczędności na robociznie da także wprowadzenie nowej, zuniifikowanej konstrukcji ramy pielniaka i wieloraka. Trudno teraz mówić o konkretnych efektach finansowych gdyż większość tych prac znajduje się dopiero w fazie prototypów. Najtrudniej jednak omówić efekty pracy JANA BIAŁCZYKA, gdyż sięgają one w przyszłość. Pracuje on nad konstrukcjami nowych typów maszyn rolniczych i większość jego poczyną jest jeszcze w fazie dokumentacji. Opracował m.in. nowe rozwiązanie, dotyczące przystawki do kopania ziemniaków, współpracującej z broną wahałową. Wartość samego projektu wynosi około 300 tys. zł. Podobnie należałoby ocenić prace projektowe, dotyczące zastosowania entoletera, ssawy i cyklonu jako elementów automatycznego załadunku i rozładunku rozdrabniaczy. Dokumentacja jest gotowa, ale nie ma obecnie możliwości wykonania prototypów i sprawdzenia ich działania w praktyce.

JÓZEF GROCHOT zobowiązał się do wykonania pięciu tematów. Opracował dokumentację na zmianę sposobu mocowania zmiennych tabeli regulacji rozdrabniaczy. Wyeliminowane zostały dzięki temu operacje wiercenia i nitowania aluminiowych tabel poprzez zastąpienie ich tabelami z folii samoprzylepnej. Oszczędności wyniosły około 62 tys. zł. Opracował także nowy sposób prawidłowego montażu rozdrabniaczy, zapewniający trwałość łożysk i zmniejszenie ilości reklamacji. Prace te zostały poszerzone przez badanie pasków klinowych i prawidłowości ich mocowania. Kolejne tematy dotyczyły sposobu mocowania worków w rozdrabniaczach nowej konstrukcji talerza zmniejszającej zużycie materiału o 30% i przygotowania awaryjnej dokumentacji mieszalnika pasz.

Jak więc widać, realizacja dodatkowych zadań może przynieść wielomilionowe oszczędności. Z naszej relacji wynika też, że zastosowanie wielu pomysłów napotka na spore trudności i może stanąć pod znakiem zapytania. Nie są to jedyne krytyczne uwagi.

Obliczenia finansowych efektów to tylko przypuszczalne wielkości zysków, jeżeli zaś projekt nie przekroczył barier dokumentacyjnych, zyski i oszczędności stanowią tylko założenia. Poza tym wiele kontrowersji budzi sposób rozliczania z podjętych zobowiązań. Technologzy byli odpowiedzialni za ich realizację bezpośrednio przed dyrekcją przedsiębiorstwa a z pominięciem kierowników poszczególnych wydziałów. Stwarzało to zupełnie niepotrzebne rozdzielenie pomiędzy bezpośrednimi przełożonymi a podwładnymi. Plany, jakie miały wykonać w ubiegłym roku poszczególne wydziały, były znacznie skromniejsze. Większość dodatkowych tematów opracowywana była w czasie normalnych godzin pracy. Nie wyszło jednoznacznie rozstrzygnięcie w sprawie, czy nad tymi zadaniami można pracować w czasie dniówki, czy tylko w czasie wolnym. Niektórzy kierownicy zgłaszali propozycje, dotyczące unormowania tych zagadnień, ale niestety nikt nie wziął ich pod uwagę. Co więc można nazwać zadaniem ponadplanowym? Czy jest to praca wykonywana w normalnych godzinach, czy też poza nimi? Czy za zadania ponadplanowe mogą uchodzić te, które zostały wykonane w czasie pracy i kosztem innych obowiązków? Czy dokumentację i opracowania wykonane podczas tej akcji nie staną się kolejnym zbędnym balastem biurowych szaf?

O realizacji i wprowadzaniu do produkcji tych innowacji będziemy starali się informować na bieżąco. MIROSŁAW SZCZYPORSKI

„Przed nami jest wiele pracy”

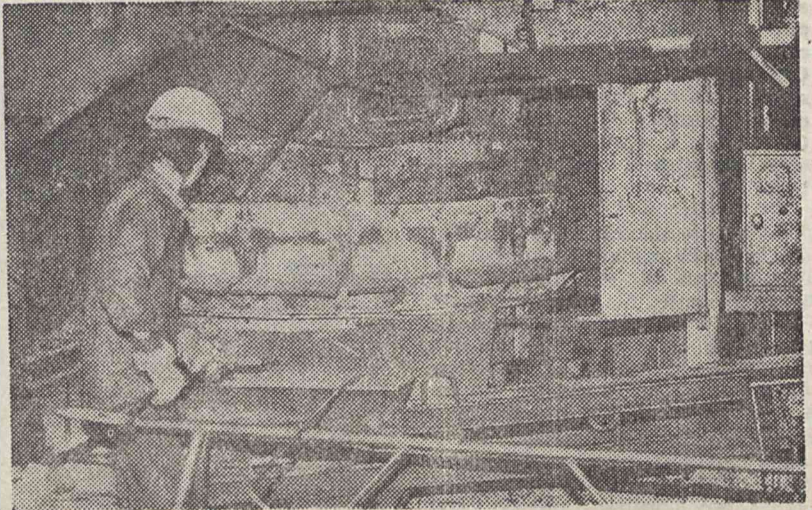
śniej potem kolejno do władz wojewódzkich, miejskich, dzielnicowych, podstawowych i oddziałowych. Taka kolejność ma na celu nie tylko wyłonienie najlepszych, ale i odciążenie członków władz wyższych szczebli do działalności w niższych ogniwach partii. Taka kolejność ma również uaktywnić jak największą liczbę naszych członków, wdrożyć ich do działalności, bardziej zaangażować w sprawy naszej organizacji.

— Czekamy nas wiele pracy. Część zadań już zrealizowaliśmy, kilka właśnie realizujemy. Opracowaliśmy plan działań instancji miejskiej, zorganizowaliśmy nara-

dy szkoleniowo-informacyjne z pierwszymi sekretarzami i członkami Egzekutywu POP i OOP. Przedstawiliśmy na nich ogólną sytuację społeczno-polityczną w mieście i w kraju oraz cele i zadania na okres kampanii przedwyborczej. Utworzyliśmy listy aktywów członków władz wojewódzkich i miejskich, którzy zostaną włączeni do przeprowadzania rozmów indywidualnych. To jeszcze jedno poważne zadanie, jakie musimy wykonać do końca marca. Każdy z działaczy ma przeprowadzić co najmniej dwie takie rozmowy, jedną w swojej organizacji, drugą w innej, działającej na terenie Jawora. Te rozmowy mają na celu nie tylko zapoznanie z projektem programu partii, ale i poznanie problemów, z jakimi borykają się sze-

regowi członkowie PZPR. Chcemy, aby przebiegały w szczerzej atmosferze, aby poruszać w nich wszystkie codzienne kłopoty i troski. Nie tylko związane z pracą i działalnością społeczną, ale także z dniem powszednim.

— Uaktywnimy również działalność punktów propagandowych. Będą one informowały o aktualnym przebiegu kampanii przed-, w czasie i po Zjeździe. Jak więc widać, w najbliższym okresie mamy wiele do zrobienia. Głównym naszym celem będzie informowanie i kierowanie dopytem do społeczeństwa jak największą ilością rzeczowych informacji. Chcemy, aby wszyscy obywatele poczuli się w tym okresie jednakowo ważni i mieli świadomość swej roli w społeczeństwie.



Pracownik obsługuje gazowy piec obrotowy w gnieździe jednotonowego młota. Tu nagrzewane są kęsy przed kuciem. Czy dotychczas stosowane piece zostaną zmodernizowane? Jak funkcjonuje piec pomysłu Jana Wątroby? Odpowiedź na te pytania w najbliższych numerach „PF”

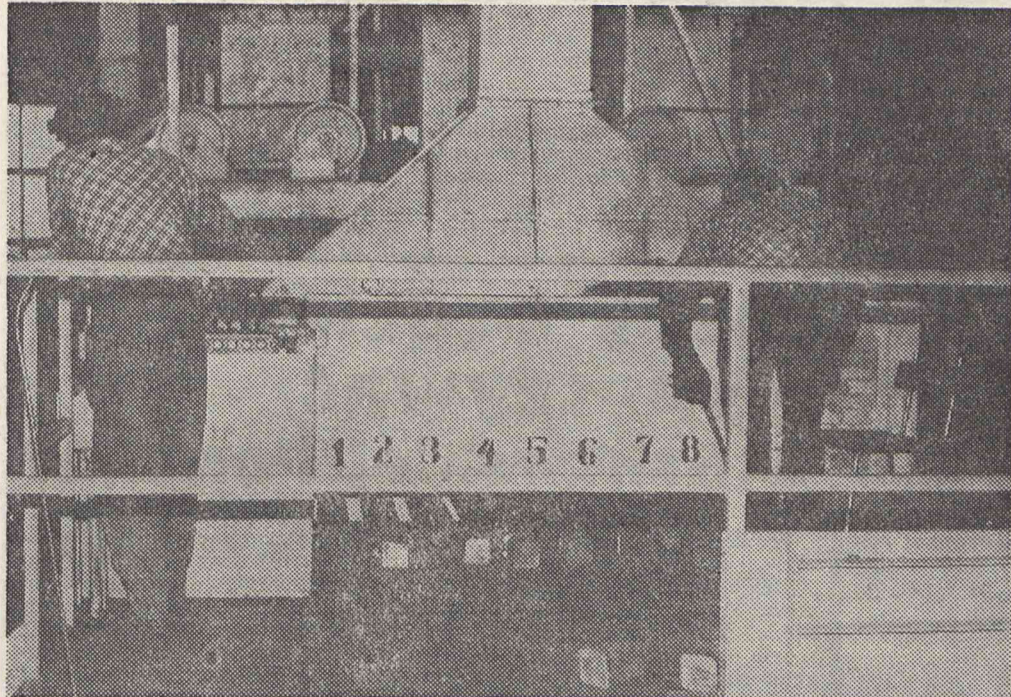
Na zaufanie trzeba zasłużyć

CIEKAWIE musiałyby wyglądać wyniki ankiety wśród pracowników ZKiMR na temat ich samopoczucia w zakładzie. Jestem za przeprowadzeniem takiej ankiety, chociaż zdaje sobie sprawę, że nie jest to przedsięwzięcie ani proste, ani łatwe. Mimo to dziwi mnie fakt, iż do tej pory nikogo w przedsiębiorstwie nie zainteresowało to, co konkretnego pracownika boli, drażni, co przeszkadza mu w normalnej pracy, psuje mu krew, ogranicza lub wręcz hamuje jego aktywność, a w konsekwencji doprowadza do zniechęcenia i apatii.

Zdaje sobie również sprawę z tego, że pojęcie „zadowolenia z pracy” nie jest w przedsiębiorstwie właściwie pojmowane, ani doceniane. Nie potrafię powiedzieć, skąd to wynika. Niewiele jest w nim osób, którym autentycznie zależałoby na tym, żeby pracownik czuł się w zakładzie do-

na. Wcześniej nie było to możliwe, bo wszyscy, do których dotarł, uważali, że nie miał racji. Dopiero po przejściu przez całą machinę biurokratycznych zawłożeń okazuje się często, że jednak ją miał. Pod warunkiem, oczywiście, że przedstawił komu trzeba niezbite dowody. Bez tego nawet najbardziej oczywista sprawa jest nie do załatwienia.

Dlaczego tak jest? Kto potrafi odpowiedzieć na to pytanie? Dlaczego zainteresowany zawsze, na każdym kroku, musi udowadniać zakładowej administracji, że coś mu się należy? Dlaczego nie może być tak, że to właśnie przedsiębiorstwo, bez żadnych nacisków ze strony pracownika, skrupulatnie pilnuje jego interesów? Osobiście uważam, że tak być nie tylko może, ale musi. Administracja zakładu musi

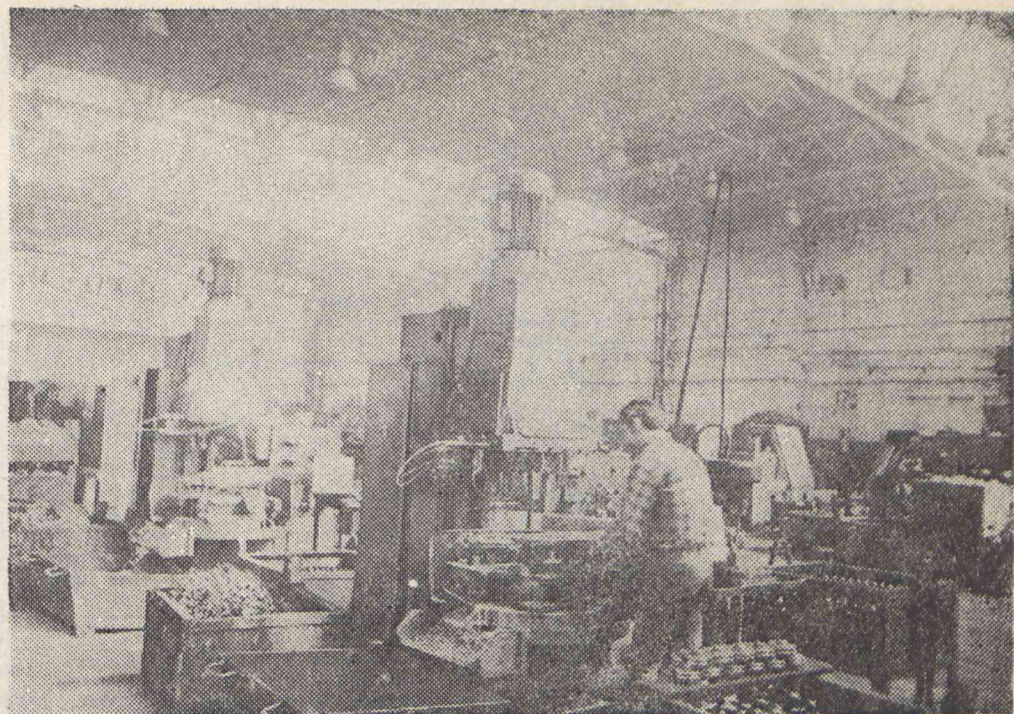


brze, był z niego i z wykonywanej pracy zadowolony. Jest wręcz odwrotnie, a przykładów na to nie brakuje. Satysfakcja z pracy, z faktu, że jest się członkiem załogi tego zakładu traktowana jest jako prywatna sprawa pracownika. On ma przychodzić do fabryki i robić, co do niego należy. Reszta się nie liczy.

Instrumentalne i bezduszne traktowanie pracownika w zakładzie jest jedną z ważniejszych przyczyn jego niezadowolenia. Niezadowolony i rozczarowany szuka innego miejsca pracy. Stąd między innymi tak duża fluktuacja kadr. Często zastanawiam się, dlaczego pracownik musi wydeptać kilkadziesiąt ścieżek, zapukać do kilkunastu drzwi, pokonać niezliczone bariery i „obiektywne” przeszkody, zanim jego sprawa zostanie wreszcie pozytywnie załatwio-

rozpocząć starania o pozyskanie zaufania poszczególnych członków załogi. Musi wyeliminować nieufność i podejrzliwość w stosunkach pracownika z pracodawcą, bo jest to klucz do dobrego samopoczucia w miejscu pracy. Tylko wtedy, gdy pracownik będzie miał całkowitą pewność, że jeżeli nawet nie upomni się o swoje, to przypomni mu o tym pracodawca, może nastąpić pełna integracja. Tylko wtedy administracja przestanie być utożsamiana z tą właśnie biurokratyczną machiną, której najważniejszym celem jest utrudnianie pracownikowi życia w zakładzie, czerpanie korzyści z jego niewiedzy. Tylko wtedy pracownik może czuć się w zakładzie jak u siebie.

Nie jest łatwo z dnia na dzień zmienić sposobu myślenia, w którym zawsze naj-

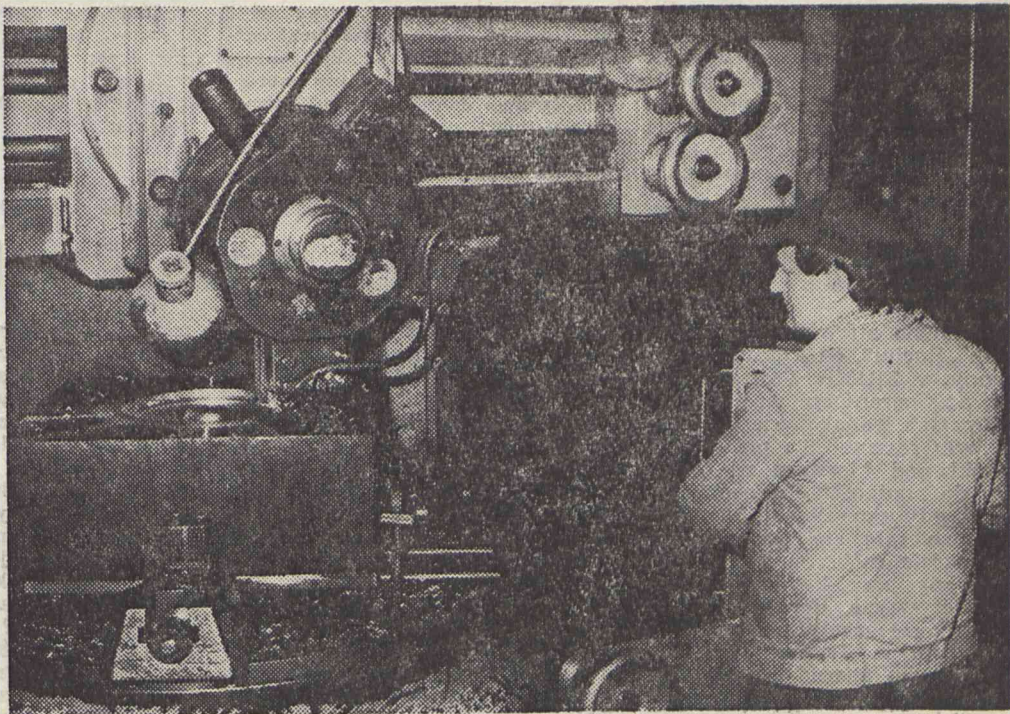


ważniejszy jest czynnik interesu. Rodzi się natychmiast pytanie, jakie korzyści może przynieść przedsiębiorstwu takie wielokodzienne traktowanie pracownika? Czy odwdzięczy się za to lepszą i wydajniejszą pracą? Pytanie uważam za retoryczne. Mniej straconego czasu na bieganie z różnymi papierkami, dowodzenie swoich racji, to więcej czasu na normalną pracę.

W tej sferze jest w zakładzie naprawdę dużo do zrobienia. Przykładów można znaleźć wiele, ale posłużę się tylko jednym, dotyczącym procedury wypłacania nagrody jubileuszowej. Jest to bowiem przykład typowej sprawy, w której przedsiębiorstwo — wzięwszy na siebie wszystkie

obowiązki proceduralne — może zagwarantować pracownikowi pełne poczucie pewności. Jego rola ograniczyłaby się tylko, jeżeli dostarczył do Działu Kadr niezbędne dokumenty, do zgłoszenia się do kasy po pieniądze. Wystarczy jedynie odpowiednio wykorzystać Dział Informatyki i dokonać korekt w organizacji pracy niektórych komórek zakładowej administracji. Zmiany w tej dziedzinie stanowiłyby pierwszy, bardzo potrzebny krok w kierunku przezwyciężania sprzeczności interesów przedsiębiorstwa i pracownika. Stworzenie atmosfery wzajemnego zaufania i poszanowania może przynieść tylko korzyści.

MICHAŁ LENKIEWICZ



Amatorski Klub Filmowy „Jawornik” w 1985 roku

Gdyby pokusić się o podsumowanie ubiegłego roku w działalności przyzakładowych klubów, na pierwszym miejscu uplasowałyby się dwa z nich — modelarski i filmowy. O ile o modelarzach pisaliśmy niejednokrotnie z okazji ich sukcesów w mistrzostwach Polski i innych zawodach, o filmowcach przekazywaliśmy znacznie mniej informacji.

Co prawda, w 1985 roku nie odbył się ogólnopolski przegląd twórczości filmowców amatorów („Asocjacje”), nie stało się to jednak z winy członków AKF „Jawornik”. Zawiodła organizacja. Ci, którzy wcześniej deklarowali pomoc finansową, niestety, zapomnieli o swoich zobowiązaniach. Brak funduszy zmusił do zawężenia formuły przeglądu. Tym razem w Jaworze zaprezentowali swą twórczość tylko filmowcy z Dolnego Śląska. Ale i to należy chyba uznać za spory sukces, tym bardziej, że pierwszą nagrodą uhonorowano JANUSZA KREDOSZYŃSKIEGO, a jedno z wyróżnień przypadło ANDRZEJOWI SUGALSKIEMU — obaj są członkami przyzakładowego AKF „Jawornik”.

W ubiegłym roku J. Kredoszyński zajmował wysokie lokaty także w innych fe-

stiwalach filmu amatorskiego. W Białymstoku, na przeglądzie filmów o tematyce bezpieczeństwa i higieny pracy, jego film pt. „Zadra” zajął drugie miejsce, a wyróżnienie przyznano pracy „Pół basem po głowie”. Warto chyba nadmienić, że oba te filmy powstały w ZKiMR. Na trzecim miejscu uplasował się film „Świątki ziemni krzeszowskiej” podczas przeglądu filmów turystycznych w Jeleniej Górze, a w Głogowie drugie miejsce przyznano kolejnemu filmowi J. Kredoszyńskiego pod tytułem „Niedzielną sukienka”.

To, oczywiście, tylko niektóre sukcesy filmowców amatorów. Ich ukoronowaniem był wręczony Januszowi Kredoszyńskiemu dyplom ministra kultury i sztuki.

Obecnie filmowcy z „Jawornika” pracują nad kolejnymi obrazami. Andrzej Sugalski, prezes klubu, kręci „Noc Walpurgii”, film poświęcony pamięci tych, którzy zginęli w hitlerowskim obozie zagłady Gross Rosen. Janusz Kredoszyński ukończył film o osobach zaginionych bez wieści pt. „Pod lasem”, a na wiosnę zakończy zdjęcia do opowieści o postawach współczesnej młodzieży pt. „Malinka”. Cały czas kontynuowane są prace przy kro-

nice zakładowej. W ubiegłym roku wyświetlano ją kilkakrotnie. Przy tej okazji członkowie klubu prezentowali także swoje najnowsze filmy.

Urządzano również pokazy dla dzieci przebywających na koloniach letnich i dla uczniów szkół. Stale trwa współpraca z przyzakładową szkołą zawodową. Jej uczniowie dzięki pokazom filmowym, lepiej poznają przepisy BHP, dowiadują się, jak zachowywać się w zakładzie, aby nie ulec wypadkowi, zdobywają wiedzę teoretyczną.

— Nie zapominamy o tych, którzy kiedyś z nami pracowali — mówi Janusz Kredoszyński. — ANDRZEJ CZEKAJŁO i TADEUSZ IDZIK zaczęli w naszym klubie i zdobywali dla jego „barw” pierwsze nagrody. Obecnie założyli rodziny i mają inne obowiązki, więc musieli zrezygnować z dalszej działalności w klubie. Obecnie pracują z nami: KRZYSZTOF WISNIEWSKI, ANTONI KORYBSKI, BOŻENA WINIARSKA i inni. Są też tacy, którzy nie „robią” filmów, ale zawsze nam pomagają. Do takich aktywnych działaczy zaliczyć należy EWE KRĘŻELEWSKĄ.

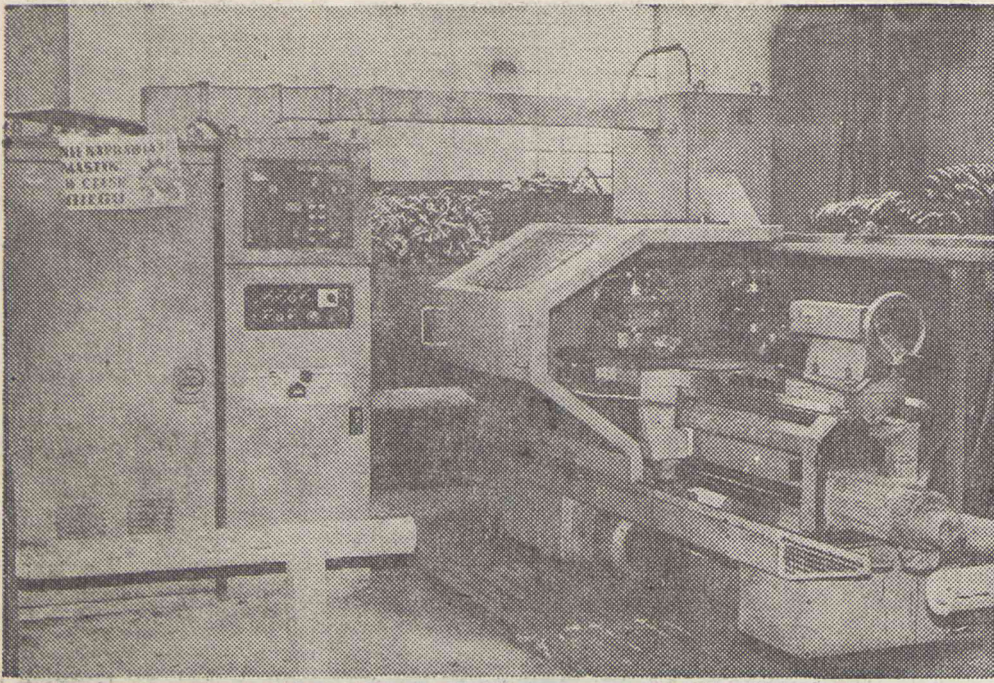
Klub inicjował wiele ciekawych akcji. Niestety, wśród pracowników ZKiMR bra-

kowało chętnych. Obecnie przychodzą tu po poradę tylko nieliczni. Nikt też nie zgłasza chęci wstąpienia do klubu. Czyżby więc nie było perspektyw na dalszą działalność? A może brak zainteresowania jest tylko wynikiem braku informacji o działalności klubu?

Kiedyś przy Klubie Technika powołany był Centralny Klub Filmowy. Jawor był centrum działalności filmowców nieprofesjonalnych. Dziś pozostało po tym okresie tylko trochę wspomnień i jedna tablica informacyjna.

Może przyczyną braku zainteresowania jest nienajlepszy sprzęt filmowy jakim dysponuje klub. Wiele tego typu organizacji ma już nowocześniejsze kamery i projektory. Wiele klubów dysponuje także aparaturą video a ta pozostaje jedynie w marzeniach filmowców z „Jawornika”. Takie nowości na pewno przyciągnęłyby wielu nowych członków.

Póki jednak na nowe zakupy nie ma perspektyw, należałoby zrobić wszystko, aby nie zaprzepaścić jedenastoletnich tradycji klubu.



Koźnierze produkowane na eksport stanowią część produkcji ZKiMR. W ubiegłym roku nie wykonano aż 17 procent planowanej ilości tych wyrobów. Spadła także dynamika sprzedaży koźnierzy o prawie 9 procent. Nierównowaga dostaw, brak odpowiedniej jakości materiału, to najczęstsze wyjaśnienia spadku produkcji koźnierzy. Na zdjęciu automat tokarski do ich obróbki

Pracownicy ZKiMR budują boiska w Męcince

Już ponad rok działa w Męcince Gminny Społeczny Komitet Czynu Pomocy Szkole. Inicjatorami jego powstania były: Gminna Rada PRON i Komitet Gminny PZPR. Na ich apel odpowiedziały zakłady pracy, organizacje społeczne i mieszkańcy tego terenu. Na przykład Rada Sołecka Piotrowicze wpłaciła na ten cel milion złotych, Rada Męcinki 300 tys., Zakład Eksploatacji Kruszywa w Winniej Górze zadeklarował wykonanie na rzecz szkoły prac o wartości 500 tys. zł. Zobowiązanie swoje przekroczył jednak o 300 tys., przekazując na rzecz budowy tysiąc ton kruszywa. Pracownicy tego przedsiębiorstwa przepracowali dodatkowo jedną dniówkę na ten cel.

— Pomagali nam wszyscy — mówi przewodniczący GR PRON STANISŁAW PRĘTKIEWICZ. — Projektant zespołu boisk JANUSZ PODGÓRSKI przekazał 50 tys. zł swojego honorarium na nasze konto. BOGUSŁAW

TOKARZ w czynie społecznym wykonał pomiary. Współpracowała z nami załoga Kopalni Barytu i członkowie rolniczych spółdzielni produkcyjnych. Mieszkańcy pobliskich wsi przepracowali już ponad 140 godzin, wykorzystując niejednokrotnie swój własny sprzęt. W budowie uczestniczyli także pracownicy ZKiMR. Było ich tak wielu, że nie sposób wymienić wszystkich.

Obecnie prace są wykonane już w 60 procentach. Wiosną oba zespoły boisk mają być oddane do użytku. Składać się będą z boisk przystosowanych do gry w piłkę nożną, siatkową, ręczną i w koszykówkę. Obok nich powstaną bieżnie, skocznie i plac zabaw dla najmłodszych uczniów.

— Szkoły naszej gminy notują od dawna dobre wyniki sportowe — mówi dyrektor Szkoły Podstawowej w Piotrowicach KAZIMIERZ DRĄG. — Trzy z nich zna-

lazły się w pierwszej dziesiątce wojewódzkim współzawodnictwie sportowym. W zawodach makroregionu nasi uczniowie zdobyli trzy medale. Jak na nasze możliwości stanowi to duże osiągnięcie. Na pewno poprawimy je jeszcze, gdy nasi uczniowie będą mieli gdzie ćwiczyć.

Zespoły boisk mają zostać oddane w dniu sportu szkolnego — 26 czerwca br. Jak obliczają gospodarze, będą wykorzystywane przez ponad 6 miesięcy w roku. Oczywiście, na tym nie kończy się działalność społecznego komitetu. Gromadzone są środki na kolejne przedsięwzięcia. W szkole w Pomocnem mają zostać wybudowane dwie dodatkowe sale lekcyjne. Na ten cel zgromadzono już około milion złotych i wiele deklaracji pomocy ze strony zakładów pracy i społeczeństwa. Zastępcza sala sportowa powstanie w Piotrowicach, a sala przedszkolna w Męcince. (k)

Oszczędzanie na gazetach

Niedawno zlikwidowany został kiosk „Ruchu”, od kilkunastu lat czynny w ZKiMR. Postanowiono tak, aby ograniczyć straty czasu pracy. Czy jednak takie posunięcie było słuszne? To prawda, że kolejki pod kioskiem nie należały do rzadkości. Szczególnie w piątki, gdy ukazuje się „Magazyn GR”, zbierało się pod nim po kilkanaście osób. Po gazety stało się zazwyczaj kwadrans i dłużej. Oczywiście, dopóki nie wyczerpały się gazety z programem telewizyjnym. Potem, pod kioskiem tylko sporadycznie spotykało się kilkusobowe grupy pracowników.

Czy więc straty, spowodowane stanem w „ogonku” za gazetami czy papierosami były aż tak wielkie? Nie sposób obliczyć ich dokładnie. Pracownicy gromadzą

się nie tylko pod kioskiem „Ruchu”. Kolejki zdarzają się także w bufetach i kioskach z artykułami spożywczymi. Niektórzy na przykład spożywają swoje drugie śniadanie w bufetach, potem wypalają obowiązkowego papierosa i po krótkiej pogawędce wracają do pracy. Ile czasu im to zajmuje? Chyba nie wystarczy na to przepisowy limit 15 minut. Jednak o likwidacji tych punktów nikt na razie nie mówi głośno. Dlaczego więc zlikwidowano kiosk?

Wyobraźmy sobie piątkowy poranek. Od wczesnych godzin rannych pracownicy zastanawiają się, który z nich wyjdzie do miasta po gazety. Kto może przejść niezauważony przez portiernię i czyja nieobecność nie wzbudzi zbytniego zainteresowania szefa. Osoba taka musi się znaleźć, mi-

mo ogólnych narzekani na jakość programu telewizyjnego, bo wszyscy chcą mieć spis nadawanych audycji i filmów. Ile czasu zabierze wyjście z zakładu, zakup gazet i ich rozdanie? Na pewno znacznie więcej, niż ich nabycie w zakładowym kiosku. Poza tym szukanie kandydata, zbieranie pieniędzy i zamówień to także czasochłonne zajęcia.

Czy więc likwidacja kiosku „Ruchu” nie jest tylko działaniem pozornym? Z obliczeń GUS wynika, że przeciętny robotnik pracuje w tygodniu tylko 32,5 godziny. Ile z pozostałych traci na zakup prasy i papierosów, a ile z innych powodów? Możliwość lepszego wykorzystania dniówki jest wiele, zależy to od organizacji pracy i innych elementów. Są jednak trudniejsze w realizacji.

W Dziale Transportu

Nie tylko naprawa ogumienia

W UBIEGŁYM ROKU skończyły się kłopoty z naprawą uszkodzonych opon i dętek. W pomieszczeniu, które dotychczas służyło jako magazyn, zorganizowano warsztat naprawy ogumienia. Zakupiono ściągacz do opon. Zastosowanie tej maszyny nie tylko ułatwiło pracę, ale i zmniejszyło jej czasochłonność.

— Kiedyś traciliśmy kilka godzin na zdjęcie opony — mówi pracownik warsztatu STANISŁAW PLECET. — Obecnie, nawet wtedy, gdy jest „zapieczona”, trwa to kilkanaście minut. Spore oszczędności dało także zainstalowanie płyty grzewczej. Wulkanizowanie dętek to nie tylko pewność załatwienia dziury, ale i oszczędność materiału.

Najwymowniej o oszczędnościach świadczy ilość pobieranych z magazynu nowych dętek. W ciągu dziewięciu miesięcy 1984 roku pobrano 219 dętek do wózków akumulatoro-

wych, a w 1985 tylko 120. Podobne proporcje kształtują się w innych rodzajach ogumienia. W ten sposób około 40 procent dętek pozostaje w magazynie.

W tym samym pomieszczeniu naprawia się sprzęty hamulcowe i tarcze sprzęgła. Dotychczas, gdy zużyły się okładziny, trzeba było kupować całe nowe elementy. Teraz wymienia się tylko zużyte części.

— Praca w warsztacie jest obecnie mniej uciążliwa — mówi pracownik KAZIMIERZ GRZĘDA. — Wydłużone kanały monterskie umożliwiają swobodne wejście pod samochód. Montujemy jeszcze elektryczne podnośniki kanałowe. Ich wprowadzenie ułatwi pracę przy wymianie resorów i innych czynnościach, wymagających podniesienia pojazdu.

Na tym nie kończy się jednak lista innowacji wprowadzonych w tym wydziale. Do eksploatacji wdrożono na przykład automatyczną smarownicę. Urządzenie to zmniejszy straty

i poprawi warunki pracy. Obecnie przerabia się duńskie urządzenie do mycia pojazdów. Firma, która je dołądziła, wytwarzała, zmieniła profil produkcji. Nie można więc sprowadzić oryginalnych części. Musiano zastąpić je krajowymi. Ta zmiana ma przynieść dodatkowo znaczne oszczędności w zużyciu paliwa. Na ukończeniu jest budowa przyczepy do transportu stali. Dotychczasowa nie miała resorów, a jej koła były metalowe. Powstająca będzie więc wygodniejsza w eksploatacji. Kłopot jest tylko z zakupem ogumienia.

Poprawiły się także warunki pracy robotników zatrudnionych przy ładowaniu wózków akumulatorowych. Byli narażeni na wdychanie oparów kwasu z akumulatorów. Teraz ich pomieszczenie znajduje się z dala od miejsca pracy.

W tym roku zostaną wykonane następne prace, między innymi utwardzenie placu przed warsztatami. Własnymi siłami pracownicy działu zniwelowali teren, nie mogą jednak poradzić sobie z wyłaniem betonu. Na swoją kolej czekają jeszcze prace montażowe w stacji diagnostycznej. Po ich zakończeniu zakład dysponować będzie niemal wszystkim, co potrzebne jest do właściwej eksploatacji pojazdów. (mla)

Wydawnictwa o Jaworze

Ostatnio ukazało się kilka wydawnictw o Jaworze. Trzy z nich stanowią pierwsze tomiki Biblioteczki Towarzystwa Miłośników Jawora i są rezultatem działalności TMJ. O pierwszym tomiku tej biblioteczki, który stanowi praca JANA RYBOTYCKIEGO pt. *Jawor od zarania dziejów do roku 1263*, już pisaliśmy. Wcześniej drukowaliśmy ją w odcinkach na łamach „PF”.

Dwa kolejne tomiki Biblioteczki TMJ to prace ROBERTA DZWOŁAKA: *Dzieje rzemiosła w Jaworze, przyczynek do dziejów miasta oraz Dzieje oświaty i kultury w Jaworze*. Jak już z samych tytułów wynika, wydawnictwa te obejmują wycinkowe zagadnienia dotyczące historii miasta, jednak od najdawniejszych czasów do obecnych. Przedstawione zostały na tle ogólnej historii miasta i najbliższego rejonu, a więc dawniej np. księstwa jaworsko-świdnickiego, a bezpośrednio po drugiej wojnie światowej — powiatu jaworskiego.

Ostatnie dwie pozycje Biblioteczki TMJ zawierają sporo materiałów. Przede wszystkim przydałyby im się lepsze opracowanie redakcyjne i solidniejsza

adiustacja, ale na to teraz już za późno. O te sprawy musi zadbać właśnie Towarzystwo Miłośników Jawora przy wydawaniu następnych tomików. *Dzieje oświaty...* ilustrowane są przeważnie zbyt współczesnymi zdjęciami, a ciekawsze byłyby przede wszystkim te z pierwszych lat po wojnie.

W jaworskiej drukarni Wrocławskich Zakładów Graficznych złożony został tekst czwartego tomiku Biblioteczki TMJ. Zawiera on będzie historię księstwa jaworsko-świdnickiego w opracowaniu Jana Rybotyckiego, również już drukowaną w odcinkach na łamach „PF”.

Ukazały się również *Opowieści o Jaworze* URSZULI i ALEKSANDRA WIĄCKÓW, wydane już poza Biblioteką TMJ przez Wojewódzki Dom Kultury w Legnicy. Pozycja ta zawiera opowieści o założeniu i nazwie Jawora, źródle świętej Jadwigi, księciu Henryku i tajemniczej śmierci Mirmity z Jawora, pałacu księżnej Agnieszki, zamku Anioła i procesie czarownicy. Jak wynika z samego charakteru „opowieści”, legenda przeplata się w nich z wydarzeniami prawdziwymi, historycznymi.

Ilustracje do tomików Biblioteczki TMJ wykonali Sławomir Kozłowski i Zenon Kaczkowski — pracownicy ZKiMR.

Interesujących się historią Jawora zachęcamy do uzupełnienia swoich bibliotekzek domowych omówionymi przez nas wydawnictwami. (z)

Kiedy będziemy wypoczywać w Szklarskiej Porębie?

Prowadzone są obecnie rozmowy w sprawie zakupu przez ZKiMR domu w Szklarskiej Porębie. Podjęto decyzję o jego zakupie. Kiedy jednak będziemy mogli wypoczywać w tym obiekcie? Na to pytanie, niestety, nikt nie jest w stanie precyzyjnie odpowiedzieć. Dom, który zakłady chcą kupić, został zbudowany jako pensjonat. Posiada jadalnię, kuchnię wraz z zapleczem, a urządzenia sanitarne zostały tak rozwiązane, aby umożliwić korzystanie z nich mieszkańcom 18 pokoi gościnnych. Niestety, budynek ten we wszystkich dokumentach odnotowany jest jako „dwurodzinny bliźniak”.

Gdyby teraz „przerobić” go na dom wypoczynkowy, okazałoby się, że należy nieomal od początku opracować dokumentację i ubiegać się o nowe zezwolenia. Tymczasem uzyskanie zgody Sanepidu na taki dom, to sprawa wymagająca wielu dodatkowych orzeczeń. Trzeba rozwiać sprawy wentylacji, odprowadzenia ścieków i innych zanieczyszczeń. Poza tymi „formalnymi” kłopotami występują także inne. (mla)

Niezbędne prace wykończeniowe mogłaby, oczywiście, przeprowadzić zakładowa grupa remontowa, ale dla pięciu pracowników trzeba byłoby wysłać kogoś nadzoru. Bez niego różnie mogłoby wyglądać realizacja robót. Z drugiej strony można wynająć prywatnego wykonawcę, ale kłopot polega na znalezieniu odpowiedniego przedsiębiorcy, który szybko wykonałby pracę. Poza tym wielu „prywaciarzy” uzależnia przyjęcie robót od zapewnienia im dostaw materiałów budowlanych.

Budynek w Szklarskiej Porębie można byłoby przeznaczyć na wypocznik sobotnio-niedzielną. Odległość od Jawora niewielka, a miejscowość atrakcyjna. Wykorzystywany mógłby być przez cały rok, bo góry są zawsze piękne. Można również stworzyć tu bazę leczniczo-rehabilitacyjną dla pracowników zakładu. Przeznaczenie jest obecnie sprawą drugorzędną. Należy przede wszystkim załatwić wszystkie formalności. (mla)

Więcej troski o zdrowie

Podczas spotkania w związkach zawodowych kierownik przykładowej przychodni WIKTOR PIOTROWSKI ocenił stan zdrowia załogi ZKiMR. Szczególnie zła sytuacja panuje w wydziałach kujących. Prowadzący tu badania specjaliści z poznańskiego „INOC” stwierdzili, iż wydatek energetyczny, wywołany nadmiernym wysiłkiem, jest tak duży, że organizm nie może wyrównać go w ciągu doby. Wniosek z tego stwierdzenia jest dość prosty. Po kilku latach zmiany w organizmie są nieomal nieodwracalne.

Obciążenia układu kostno-stawowego „owocują” zwiększoną liczbą dyskopatii i radioculopatii. Od chwili podjęcia współpracy z lekarzami specjalistami już dwudziestu pracowników zakładu poddano operacjom układu kostnego.

— Ciągłe obserwujemy — mówi lekarz med. W. Piotrowski — zwiększoną urazowość, powodowaną pracą ponad siły. Jeżeli kował pracuje przez kilka mie-

sięcy po dziesięć godzin dziennie, musi to odbić się na jego zdrowiu. Czy więc nie lepiej byłoby zabronić im pracy ponadwymiarowej i w ten sposób polepszyć stan zdrowia załogi? Obecnie w naszej przychodni nie dysponujemy skutecznymi metodami leczenia tych schorzeń. Podajemy środki dostawowe i okolicznościowe, ale one nie przeciwdziałają zmianom w układzie kostno-stawowym. Potrzebne są specjalistyczne gabinety odnowy biologicznej, lekarze specjaliści i zainteresowanie samych pracowników. Bez tego nie można skutecznie działać.

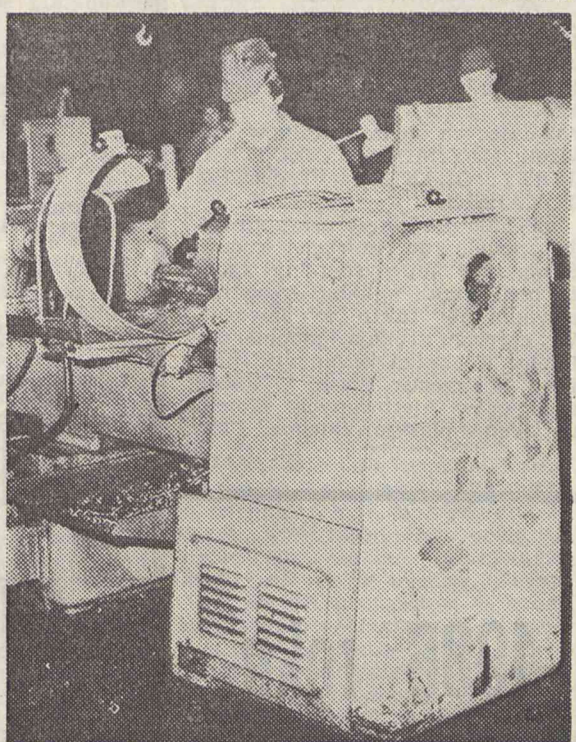
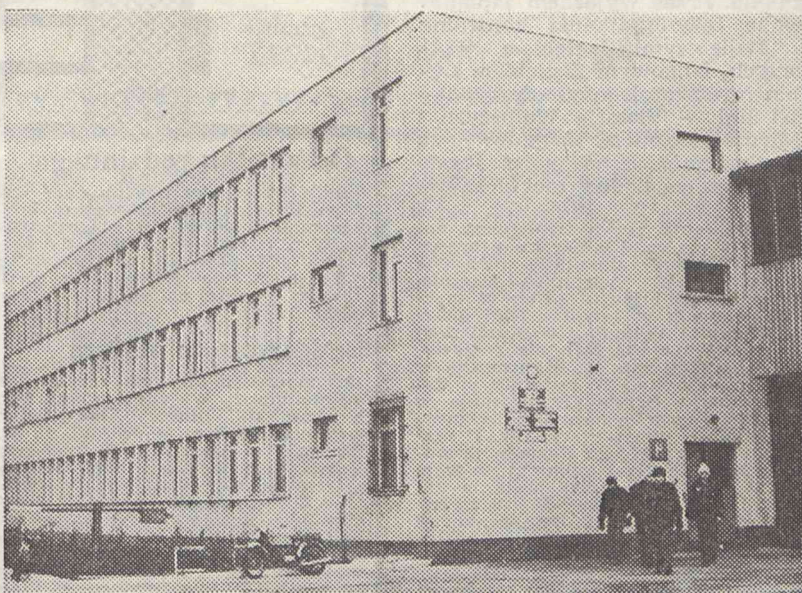
— Zdarza się, że sami pacjenci pogarszają stan swojego zdrowia. Zamiast wypoczywać po pracy, kontynuują ją na swoich polach i w gospodarstwach. Musimy zaszczepić w nich nawyki wypoczynku i regeneracji sił, umysłowością zagrożenia, na jakie się narażają, jeśli nie będą właściwie wykorzystywali wolnego czasu. (mla)

w obiektywie

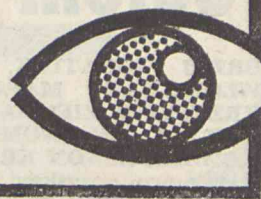


W tym roku szkolnym w przyzakładowej Zasadniczej Szkole Zawodowej kształci się 90 uczniów, w trzech kierunkach: mechanik maszyn i urządzeń przemysłowych, tokarz i frezer. Począwszy od przyszłego roku mają zostać otwarte kolejne specjalności. Szkoła będzie kształciła operatorów urządzeń obróbki ciepłej i ślusarzy-spawaczy. Planuje się podwojenie naboru młodzieży oraz umożliwienie dalszego kształcenia po ukończeniu szkoły zawodowej w technikum. Utworzona ma być także zasadnicza szkoła dla pracujących i technikum. Na zdjęciach uczniowie w czasie praktyki. fot. J. Stelczyk

Warsztaty szkolne



zezem



Trzeci, ale czy złoty wiek?

CZYTAŁEM KIEDYŚ KSIĄŻKĘ z zakresu polityki społecznej. Szczególnie utkwiły mi w pamięci te jej partie, które dotyczyły ludzi starszych, emerytów. Z lektury wynikało, że pełnia szczęścia spotyka człowieka dopiero po przejściu na emeryturę. Wówczas to niemal wszyscy zaczęli śpieszyć delikwentowi z pomocą. Przede wszystkim zakład i jego agendy socjalne otaczały byłego pracownika szczególną opieką, zapraszała go na różne uroczystości i specjalne spotkania. Nie zapomnę, oczywiście, działające w przedsiębiorstwie związki zawodowe i inne organizacje społeczne. Poza tym emerytem opiekują się jednostki o szerszym zasięgu, a więc np. członkowie szkolnych kół PCK, etatowe siostry PCK, PKPS i wiele innych organizacji charytatywnych, zwracają się o niego służba zdrowia i komórki pomocy społecznej... Jeśli zaś uzna za stosowne, będzie mógł przenieść się do domu spokojnej (!) starości lub jeszcze świetnie nazywanego domu złotego (!) wieku. Jednym słowem, żyć nie umierać.

Autor tej publikacji, naukowiec, popełnił podstawowy błąd. Opart się na przeróżnych statutach i zasadach odpowiednich organizacji, jednostek i komórek, przyjmując zawarte w nich określenia za dobrą monetę. Tymczasem rzeczywistość bywa zupełnie inna. W praktyce okazuje się, że formalni opiekunowie nie mają sił, środków i odpowiedniego aktywu, aby spełniać swoje statutowe obowiązki, uczniowie niewiele czasu mogą poświęcić na pomoc starszym, bo muszą się uczyć, związkowcy mają akurat ważniejsze zadania, kierownictwa przedsiębiorstw borykają się ze szczególnie istotnymi problemami, siostry PCK wykluczają się z podopiecznymi o uszczuplenie obowiązków, a w domach spokojnej staro-

ści same zgryzoty, choćby wynikające z wieku pensjonariuszy. Im dalej od przejścia na emeryturę, tym mniejsze zainteresowanie emerytem. Często widzę, jak do zakładu przychodzi jego były pracownik, ale właśnie ci młodzi. Kogoś odwiedzą, porozmawiają, powspominają. Robią to niejako prywatnie, z własnej inicjatywy. Natomiast mniej słychać ostatnio o inicjatywach zakładu, jego komórek i organizacji, o pomocy tym ludziom lub choćby spotkaniach. Coraz mniej pamięta się o nich. Także w organizacjach

o szerszym zasięgu. W służbie zdrowia niektóre zabiegi są wręcz zastrzeżone dla ludzi w tzw. wieku produkcyjnym bądź przedprodukcyjnym ze względu na ograniczoną ilość urzędzeń lub szczupłość kadr. Jeśli emeryt odzyska np. lepszą sprawność fizyczną, to i tak nie będzie z tego wielkiego pożytku...

Dlatego bardziej realne wydaje mi się lansowane ostatnio określenie emerytów jako ludzi „trzeciego wieku”. Oczywiście, chodzi o podział społeczeństwa na trzy kategorie: przedprodukcyjną, produkcyjną i poprodukcyjną. Mnie zaś określenie „trzeciego wieku” kojarzy się z nazwą krajów „trzeciego świata”, a więc tych najbiedniejszych, które z najwyższym trudem i często z cudzą pomocą jakoś sobie radzą. Podobieństwo jest więc znaczne, nawet gdybyśmy ograniczyli się tylko do dotychczasowego, gwałtownego spadku wartości emerytur. No, ale tę sprawę mamy niejako za sobą, bo od marca br. wchodzi w życie stała rewaloryzacja rent i emerytur, które zaczęto traktować jako wypłacane świadczenia, a nie pomoc społeczną.

Trwały jednak dyskusje, skąd wziąć 15 mld złotych na likwidację starego portfela. Posłowie wskazywali na potrzebę innych działań gospodarczych. Sprawę załatwiono połowicznie. Z drugiej strony te 15 mld złotych wydawały mi się bardzo niską kwotą w porównaniu z 700 mld strat z powodu złej jakościowo produkcji, o czym pisałem w poprzednim numerze „PF”. A przecież jest to tylko jedno ze źródeł marnotrawstwa sił i środków. Tak więc los emerytów, a za kilka czy kilkanaście lat także obecnie pracujących, zależy od nas wszystkich, także od członków załogi ZKIMR, racjonalnego gospodarowania i sumiennego spełniania obowiązków. JAN KOWALSKI

nasze sygnały



Pomyślmy o przyszłości

JAK DŁUGO MOŻNA produkować jedno i te same wyroby? Czy istnieją jakieś zasady zmienności obowiązków w produkcji? Stara maksyma głosi, że „kto nie idzie do przodu, ten się cofa”. Co prawda, są wyroby potrzebne zawsze, bez względu na postęp techniczny i zmieniające się wymagania. Jednak w przemyśle maszynowym tak nie jest. Na całym świecie udoskonala się konstrukcje produkowanych urządzeń. Nowość wypiera z rynku stare wzory, powoduje zmiany profilu produkcyjnego. Każdy producent musi się z tym liczyć, aby nie znaleźć się w sytuacji braku zapotrzebowania na jego wyroby.

Przed taką sytuacją postawiła Zakłady Kuziennicze i Maszyn Rolniczych „Agroma”, zmniejszając znacznie zamówienia na rozdrabniacze. Czy można było tego uniknąć? Na pewno tak, ale niezbędna była do tego znajomość rynku. Niestety, tego właśnie zakładowi zabrakło i niewiele tu chyba zmieni powołanie nowej komórki — specjalisty ds. marketingu. Działania powinny być podjęte znacznie wcześniej.

W ubiegłym roku niewiele brakowało, aby prototypownia „zmarła” śmiercią naturalną. Pozostał w niej tylko jeden pracownik — spawacz. W rezultacie nie wprowadzono do produkcji wielu nowych rozwiązań konstrukcyjnych, wzorów użytkowych i prototypów. Sporo opracowanych

już programów i technologii, które miały przynieść kilkusetkrotnie oszczędności, pozostało na papierze. Co prawda, od nowego roku zatrudniono w prototypowni nowych specjalistów, ale to nie rozwiązuje jeszcze sprawy. Jeżeli maszyny rolnicze mają pozostać w dalszym ciągu częścią produkcji ZKIMR, nie można ograniczyć się tylko do reaktywowania prototypowni. Niejednokrotnie pisałem o potrzebie opracowywania nowych maszyn i udoskonalenia już produkowanych. Oferta proponowana rolnikom nie jest tak uboga, aby

nie mogli oni wybierać urządzeń bardziej nowoczesnych i tańszych.

I jeszcze jeden aspekt tej sprawy. Chcąc utrzymać w zakładzie fachowców, trzeba dać im właściwą robotę. Jeden z profesorów stwierdził kiedyś, że inżynier, pracujący kilka lat na kierowniczym stanowisku, przestaje być fachowcem. A jak wykorzystuje się specjalistów w Zakładach Kuzienniczych? Ostatnio coraz więcej z nich odchodzi. Przyczyny są dość proste. Spotkany przeze mnie inżynier, autor wielu nowych rozwiązań, powiedział mi wprost: „Jeżeli tu zostanę, to za dwa lata nie będzie mnie już stać na odejście. Pracuję tylko nad odtwarzaniem połamanych części, nie wykonując twórczej pracy. Nie będę w stanie wrócić do niej, jeżeli nie podejmę jej teraz.”

Nie tylko więc brakuje w zakładzie wyspecjalizowanego oddziału, zajmującego się wykonywaniem prototypów i pracami badawczymi, ale wkrótce nie będziemy mieli fachowców, zdolnych do ich konstruowania. Dlatego, mimo kłopotów finansowych, trudności obiektywnych itp., trzeba się zastanowić nad możliwością uruchomienia w ZKIMR zakładu doświadczalnego. Koszty takiego przedsiębiorstwa będą na pewno znaczne, ale korzyści zapewnione. Do dyspozycji zawsze byłyby nowe technologie, nowe rozwiązania i co najważniejsze, nowe maszyny.

JAN KRZYSZTOF



Wyjątkowo starannie przygotowują się piłkarze „Kuzni” do wiosennej rundy rozgrywek w klasie okręgowej. Ich celem jest wywalczenie trzeciego w historii klubu awansu do III ligi. Po jesiennej rundzie pozycja wyjściowa jest dobra. Kuźnia zajmuje pierwsze miejsce w tabeli, 1 punkt wyprzedza Konfeks Legnica i o 3 punkty Stal Chocianów.

Przygotowania do rewanżowej rundy rozpoczęte zostały 8 stycznia. Do 22 stycznia zajęcia odbywały się we własnych obiektach klubowych, bądź też w salach gimnastycznych Liceum Ogólnokształcącego i Zespołu Szkół Zawodowych przy ul. Wrocławskiej. Uczestniczyło w nich 15 zawodników. Byli to: **HENRYK KASPRZAK, MAREK GRZĘDA, ANDRZEJ STRYJAK, ANDRZEJ SKOWRON, MAREK SPUREK, MICHAŁ LENKIEWICZ, AN-**

Przed pierwszym gwizdkiem

Celem jest awans

DRZEJ IGNATIUK, JANUSZ WŁOSZCZAK, MAREK NIEĆ, KRZYSZTOF ZIEMBA, BOGDAN SZELIGA, SŁAWOMIR BLISKOWSKI, ZENON KRZEMIŃSKI oraz nowo pozyskani **KRZYSZTOF PAWLUS** z „Odlewnika” Gromadka i **EDWARD KLIMEK** z LSZ Drogowice. Nie mogli natomiast rozpocząć treningów razem z zespołem **JAN CAJLER** i **ADAM GABRYS**. Pierwszy odbywa zasadniczą służbę wojskową, a drugi miał kłopoty ze zdrowiem.

W dniach od 22 do 31 stycznia zespół przebywał na zgrupowaniu w Wojcieszowie. Perturbacje zdrowotne uniemożliwiły wyjazd M. Lenkiewiczowi. Z tych samych powodów po kilku dniach pobytu musiał je opuścić B. Szeliga. Do pozostałych dołączył natomiast **WALDEMAR WOJSKOWICZ** z Jeleniej Góry, zgłaszający akces do Kuźni. Jego przejście do jaworskiego klubu, w przeciwnieństwie do Pawlusa i Klimka, nie jest jeszcze ostatecznie załatwione.

Prawie cały luty piłkarze spędzili, przygotowując się w Jaworze, by w końcu miesiąca wyjechać na kolejne, 10-dniowe zgrupowanie do Białejewka koło Po-

znania. Przed wyjazdem zaplanowane były spotkania kontrolne z II-ligowym Zagłębiem Wałbrzych, I-ligowym Zagłębiem Lubin oraz czołowymi drużynami III ligi — Victorią Wałbrzych i Miedzią Legnica. Wyników tych spotkań nie jesteśmy w stanie podać ze względów technicznych.

Inauguracja rundy wiosennej nastąpi 16 marca. Kuźnia na własnym boisku zmierzy się z Olszą Olszyna Lubuska. W następnych meczach przeciwnikami Kuźni będą: 23 marca ponownie w Jaworze BKS Boleśławice, 6 kwietnia w Kamienniej Górze Olimpia, 13 kwietnia w Jaworze Konfeks Legnica, 20 kwietnia w Chocinowie Stal, 27 kwietnia w Jaworze Gryf Gryfów Śl., 1 maja w Jeleniej Górze Karkonosze, 4 maja w Jaworze Zamek Przemków, 11 maja w Jaworze Orzeł Lubawka, 25 maja w Złoty Górnicy, 29 maja w Jaworze Czarni Lwówek Śl., 1 czerwca w Chojnowie Chojnowianka, 8 czerwca w Jaworze Granica Bogatynia i 15 czerwca w Polkowicach Górnik.

Drużynę czeka więc 15 trudnych spotkań mistrzowskich. Każdy zdobyty punkt przybliży ją do upragnionego celu, każdy zaś stracony oddali. Awans do III ligi byłby pięknym prezentem piłkarzy na 40-lecie Międzyzakładowego Robotniczego Klubu Sportowego „Kuznia”. Redakcja „PF” w imieniu wszystkich kibiców piłki nożnej życzy drużynie osiągnięcia tego celu.

Tytuły wicemistrzów Polski modelarzy „Kuzni”

1985 rok należał do udanych. Modelarze „Kuzni” Jawor startowali w wielu imprezach modelarskich, zdobywając dużo czołowych miejsc. Najwyższe lokaty

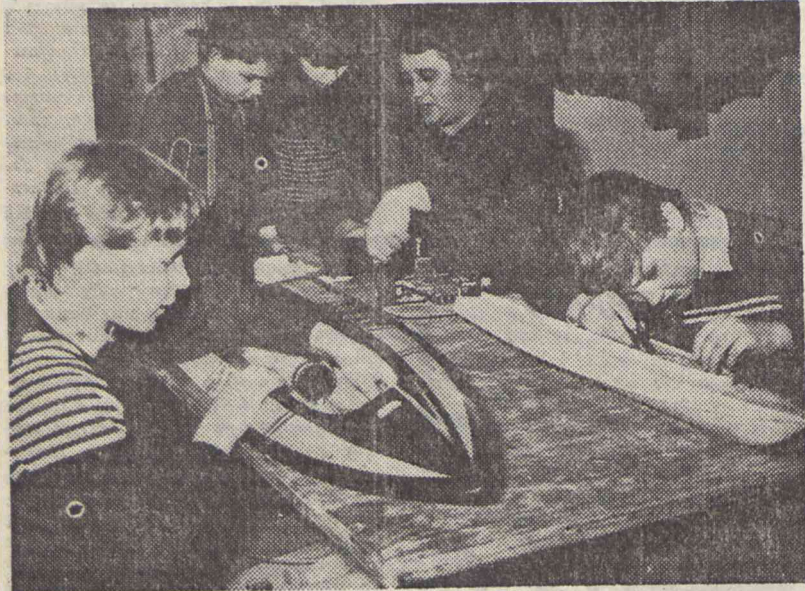
wywalczyli: junior **JACEK NAWARA** w klasie modeli swobodnie latających z napędem silnikowym F1C, **WŁODZIMIERZ KULIG** w klasie ślizgów przedko-

ściowych z silnikiem spalinowym o pojemności 6,5 cm³ kierowanych radiem F1V 6,5 oraz **JÓZEF GROCHOT** w klasie szybowców zdalnie kierowanych na zbiegu F3F. Wszyscy wymienieni zdobyli tytuły wicemistrzów kraju.

Zawodnicy modelarni startowali w wielu imprezach o ogólnopolskim zasięgu, zajmując w nich wysokie lokaty. Ogólny bilans jest bardzo korzystny: czterokrotnie zajmowali pierwsze miejsca, dziesięciokrotnie — drugie, trzykrotnie — trzecie i czterokrotnie piąte miejsca. Do wyróżniających się zawodników należeli: **KAZIMIERZ GAŁUSZKA, JERZY OLANIN** i **TADEUSZ TOKARSKI**.

Obecnie modelarze przygotowują modele do nowego sezonu. Sympatycy tej dyscypliny sportu będą mogli oglądać zmagania zawodników także w Jaworze. W czerwcu sekcja modelarska Klubu Technika organizuje półfinał Mistrzostw Polski w klasie szybowców kierowanych radiem na terenie płaskim kategorii F3B.

J.G.



KONKURS

Przed mistrzostwami świata 1986 roku

Bezsprzecznie największym sportowym wydarzeniem tego roku będą meksykańskie finały piłkarskich Mistrzostw Świata. Co cztery lata impreza ta przyciąga uwagę milionów kibiców na całym świecie. Cudowna magia piłki sprawia, że mundialowe zmagania przyciągają wszystko, co dzieje się na innych sportowych arenach świata.

Do Mundialu 86 mamy jeszcze kilka miesięcy. Piłkarska gorączka wśród kibiców już jednak trwa. Gazety, nie tylko sportowe, agencje prasowe i telewizyjne organizują dla kibiców różnego rodzaju zabawy w zgadywanki w rodzaju typowania zwycięzców poszczególnych grup, składu półfinalistów, czy zwycięzcy mistrzostw. Redakcja „PF” proponuje swoim Czytelnikom zabawę-konkurs, której tematem będzie historia światowej piłki nożnej. W kilku kolejnych numerach zamieszczać będziemy zestawy pytań, związanych z tym tematem. Finał zabawy nastąpi w maju, przed inauguracją Mistrzostw Świata.

Pierwsze pytania dotyczą historii turniejów o Mistrzostwo Świata:

1. W którym roku podjęto pierwszą próbę zorganizowania turnieju mistrzowskiego i z jakim skutkiem?

2. W pierwszych MŚ rozegranych w 1930 roku w Urugwaju, wzięło udział 13 państw. Jakiego kraju reprezentował w tym turnieju Europej i jak zakończył się ich start?

3. Kiedy po raz pierwszy do rywalizacji o mistrzostwo świata przystąpiła reprezentacja Polski? Jak zakończył się ten start?

4. Dwanaście finałowych spotkań o mistrzostwo świata sędziowali przedstawiciele dziewięciu państw. Dwa państwa mają pod tym względem szczególne osiągnięcia, albowiem ich przedstawiciele sędziowali w finałach więcej niż jeden raz. Jakiego państwa?

5. Jakiego państwa spotkały się w pierwszym w historii finałach MŚ meczu? Jakim wynikiem zakończył się ten mecz?

6. Ile państw uczestniczyło w rozegranych dotychczas finałowych

turniejach MŚ? Podać państwa, którym nie udało się odnieść ani jednego zwycięstwa.

7. Kto zdobył w turniejach mistrzowskich najwięcej bramek i ile?

8. Podczas którego turnieju finałowego sędziowie po raz pierwszy użyli kolorowych kartek?

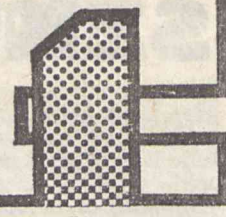
9. Komu i w jaki sposób przypadła w udziale korona króla strzelców podczas turnieju finałowego w Chile w 1962 roku?

10. Tylko dwukrotnie (nie licząc nietypowego rozstrzygnięcia w 1962 r.) zawodnik drużyny mistrza świata został królem strzelców. Podać kto i kiedy.

Kibice, którzy zdecydują się wziąć udział w tej zabawie, mogą wybrać jeden z dwóch sposobów nadsyłania odpowiedzi — systematycznie, po każdej serii pytań lub po kilku seriach naraz. Ostateczny termin przysyłania rozwiązań podany zostanie w jednym z najbliższych numerów „PF”. Na najlepszych czekają atrakcyjne nagrody.

(m)

pod młotem



Od zasiłku rodzinnego

Składki związkowe powinny być naliczane od wynagrodzenia netto pracownika. Tak mówi odpowiedni przepis. W ZKiMR jest jednak inaczej. Składki naliczane są od zarobków brutto; od wszystkich poborów pracownika, a więc od premii, godzin nadliczbowych i... zasiłku rodzinnego!

Zawsze młotkiem

Ile mamy reklamacji na silniki rozdrabniaczy? W skali roku jest ich około stu. Dlaczego tak wiele? Wystarczy się przejść po hali nr 35, gdzie są montowane. W połowie stycznia widziałem w jaki sposób nabijane są tuleje na wirnik silnika — kilkukilogramowym młotkiem! Czy więc można się dziwić, że tożyska, na których osadzone jest wirnik, są zniszczone? Chyba wszyscy pamiętamy ze szkoły, jak zbudowany jest silnik. Jego wirnik, zawieszony na tożyskach, nie ma żadnego oparcia. Jak więc najlepiej uszkodzić silnik? Młotkiem, po wirniku!

Stare przyzwyczajenia góra

Pojęcie druku ścisłego zarachowania pojmowane jest w ZKiMR w bardzo swoisty sposób. Zwykły błądek kwitków staje się takim dokumentem dopiero w komórce, która nim dysponuje. Tam druki są numerowane, ewidencjonowane i rozprowadzane. Przeczy to zasadzie zdrowego rozsądku. Druk ścisłego zarachowania powinien mieć jednego dysponenta, przed którym rozliczałby się wszyscy jego użytkownicy. Postępo-

wanie wbrew tej zasadzie jest tworzeniem furtek, umożliwiających mniejsze lub większe nadużycia.

Każdy taki druk powinien mieć znamiona ścisłego zarachowania już w chwili jego pobrania przez określoną komórkę. Pobierający powinien kwitować druk już ponumerowane i zaewidencjonowane i konsekwentnie się z nich rozliczać.

Od niedawna obowiązują w tej sprawie zarządzenia dyrektora zakładu. Tymczasem stare przyzwyczajenia wciąż biorą górę nad zdrowym rozsądkiem. Stąd drukami ścisłego zarachowania nadal nie są np. książeczki odzieżowe, bony obładowe, przepustki. Coś z tym trzeba zrobić.

Zakładowe „fuchy”

Każdy pracownik może korzystać z zakładowych maszyn i urządzeń w celu wykonywania prac na swój prywatny użytek. Musi jedynie zrobić to po godzinach normalnej pracy, uzyskawszy zgodę kierownika. Materiał powinien mieć własny, a jeżeli zakładowy, musi zapłacić zań przedsiębiorstwu. Sprawę tę reguluje odpowiednie zarządzenie dyrektora. Tymczasem codzienna praktyka wygląda nieco inaczej.

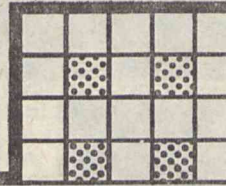
Barażo często widzi się pracowników opuszczających zakład z wykonanymi różnego rodzaju przedmiotami. Nikt ich nie pyta, czy robili to za zgodą, czy też na własną rękę, z własnego czy też zakładowego materiału, w godzinach pracy, czy po „fajerancie”. Zakładowe „fuchy” stają się w ten sposób czymś zupełnie naturalnym. Nie sposób nawet rozpoznać, czy pracownik wynosi rzecz przez siebie zrobioną, czy też własność zakładu.

Złomowisko

Wprawdzie trwało to zbyt długo, można jednak niemal uznać, że gruz po dawnym, spalonym młynie zostały usunięte. Ale wydobyte z rumowiska żelastwo, stanowiące złom, złożono obok na odrębnym stosie. Leży tam od dawna i nikt go nie rusza. Ba, sterie poprzerałata dziko rosnąca, drzewiasta roślinność, co roku bardziej umacniająca się.

Obawiamy się, że kiedy wreszcie dojrzyje decyzja o wywiezieniu zgromadzonego tu żelastwa na składowisko złomu, trzeba będzie użyć sporo siły, aby wydobyć je stąd i równocześnie wykarcać solidne już wtedy drzewa.

krzyżówka



POZIOMO: 4) minerał lub rodzaj batystu; 8) przyjaciel Atośa i Aramiśa; 11) uchodził do Jez. Rudolfa w Etiopii; 12) oczko w okulizacji; 14) miasto nad Nurcem; 15) leśna roślina zielna; 16) brzoń drzewcowa lub sprzęt sportowy; 18) imię męskie; 21) krewny; 22) drugi okres mezozoiku; 24) amerykański poligon broni jądrowej w grupie Wysp Marshalla; 25) boleń; 26) cecha ujemna.

PIONOWO: 1) liryk; 2) transplantat; 3) żądanie, pretensja; 5) wezwanie do sądu; 6) imię żeńskie; 7) Kazimierz Krukowski; 9) błonkownia zakładająca gniazda w ziemi; 10) grupa etniczna; 13) radziecki bohater wojny do-

mowej; 16) imię królów Szwecji i Norwegii; 17) dynastia chińska z epoki Trzech Królestw; 19) znak na pięcioli; 20) skrzynia; 23) metal szlachetny.

NA PRAWIDŁOWE ROZWIĄZANIE czekamy do 10 marca. Do wygrania czteroliterowa praca Jęzego Wyrozmuskiego „HISTORIA POLSKI”. Warto więc pokusić się o uzupełnienie domowej biblioteczki tym wydawnictwem.

ROZWIĄZANIE ze styczniowego numeru „PF”: POZIOMO: dopływ, pion, mąka, kaprys, Belg, wioz, Jaworzyna, maizec, haszys, rozenie, pal, siepacz, Warszawa, kanianka, ket, Dal, czary, Cypisek, zamek, data; PIONOWO: hokej, byk, hossa, dab, Palamas, Wawrzynek, przycepa, Lyon, przesiewacz, gwasz, orzesznik, Holandia, Rawa, oczeret, rias, Salem, Krym, Kama, tyka, zad.

ZA PRAWIDŁOWE rozwiązanie krzyżówki z grudniowego numeru nagrody wylosowali: URSZULA BANASIK z Działu Planowania książek Karola Estreichera „Historia sztuki w zarysie”, GABRIELA SOROKA, Jawor, ul. B. Prusa 14 książkę Kazimierza Sidorę „Wzorce Watykanu” oraz RYSZARD KULPA, Jawor, ul. Metalowców 11/15 książkę Eugeniusza Kaime „Naprawa samochodów FSO 125p”. Nagrody do odebrania w redakcji.

1		2		3		4	5	6	7
8			9		10		11		
		12				13			
14									
		15							
16	17								
18							19		20
21						22		23	
		24							
25						26			

PRZEGLĄD FABRYCZNY — pismo Załogi Zakładów Kuzienniczych i Maszyn Rolniczych w Jaworze. Redaguje zespół w składzie: Zdzisław Kasprzyk (redaktor naczelny), Michał Lenkiewicz (sekretarz redakcji), Leszek Prończuk (redaktor techniczny), Mirosław Szczepiorski. Adres redakcji: 59-400 Jawor, ul. Kuziennicza 4, tel. 30-51 wewn. 446.

DRUK: Wrocławskie Zakłady Graficzne — Zakład w Jaworze, pl. Seniorsa 4 Zam. 327-86-C-1300 — 2000 — A3 — J-20